Nr. 260. We Lwowie Sobota dnia 13. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Hałłka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiszki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 33.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 12. listopada.

Powtarzający się rok rocznie wybór lorda-majora, pierwszego burmistrza londyńskiej City, i objęcie urzędu przez nowo wybranego, które przypada zawsze na dzień 10. listopada, łączy się z całym szeregiem uroczystości, przechowywanych od wieków w tradycji stolicy Anglji. Do tych niezwykłych i dziwnych po części średniowiecznych uroczystości, należy pomiędzy innemi wielka procesja i bankiet u lorda-majora. Odbywa on się w przeddzień objęcia urzędu w największej sali Guildhall (Izba cechów), t. j. ratuszu w City. Bankiet ten, w którym pomiędzy tysiącem wybranych bierze także udział cały świat dyplomatyczny i wszyscy ministrowie, nie wyjmując każdoczesnego „premiera“, ma zawsze pewną doniosłość polityczną. Wszystkie toasty i mowy obracają się około polityki, a mowa premiera-ministra, tyczy się najczęściej spraw polityki zewnętrznej i rzuca zawsze pewne światło na stosunki mocarstw europejskich, ich plany, zabiegi i zamiary. Nie bez powodu więc oczekują w świecie politycznym dnia tego z pewnem natężeniem, a dzienniki poddają mowę prezydenta gabinetu ścisłemu rozbiorowi.

I tym razem mowa lorda Salisbury'ego, wygłoszona na bankiecie w City, nie była bez znaczenia, a chociaż nie przewyższyła przywiązywanych oczekiwań, to przynajmniej odpowiadała wymaganiom samodzielnego i energicznego kierunku angielskiej polityki zagranicznej, którego wskrzeszenia spodziewano się po Salisburym.

Nie myślimy jednak mowę tę rozbierać szczegółowo. Kwestja, czy Anglicy ustąpią z Egiptu czy nie, za mało nas obchodzi. Ale lord-kanclerz dotknął w swej mowie i innej sprawy, która w danej chwili jest alfą i omegą austrjackiej polityki zagranicznej, to jest sprawy bułgarskiej. Ta część mowy jego zwraca przedewszystkiem naszą uwagę. Stanowisko Anglji w tej sprawie nie mało w danym razie zaważy na szali, a dla Austrji rzecz to wcale nieobojętna, czy w Anglji pozyska przyjaciela czy wroga.

Lord Salisbury zaznaczył wprawdzie, że w Bułgarji nie grozi nic interesom angielskim na Wschodzie, dodał jednak równocześnie, że gdyby im miało cokolwiek grozić, to Anglja bronić ich będzie z całą energją. Wiadomo, do kogo się to odnosi i nie należy wątpić, że je zrozumiano nad Newą. Jest to jednak ostrzeżenie nietylko dla Rosji, ale i rzecz niemałej wagi dla nas, tem jest przyznanie się, że Anglja w kwestji bułgarskiej kieruje się w znacznym stopniu „postanowieniami“ Austrji. Zdaje się, że niezbitym dowodem tego jest oświadczenie lorda Salisbury'ego w ten sposób, iż Anglja nie zamierza bynajmniej wystąpić czynnie w obronie Bułgarji—przeciwko czemu kanclerz angielski z góry się zastrzega—uznaje przecież, że Austrja może więcej od innych mocarstw rościć sobie prawa do wywierania wpływu w Bułgarji po swojej mniej więcej myśli, i że Anglja w tem poprze ją gotowa.

Z tego szczególnie wyrażenia wnioskują, że w ostatnich czasach nastąpiło pewne zbliżenie się pomiędzy Austrją i Anglją. Przypomnieć także należy ostatnie konferencje pomiędzy posłem angielskim w Wiedniu p. Paget i hr. Kalnokym, a następnie podróż pierwszego do Londynu, i znaczenie, jakie tym faktom ogólnie przypisywano, ażeby osądzić, że przypuszczenia te nie były zupełnie bezpodstawne. Zbliżenie to istnieje bez wątpienia, a jakkolwiek musi ono być bardzo platonicznem, według oświadczenia lorda Salisbury'ego, że Anglja nie ma bezpośrednio interesów na Bałkanie i nie myśli wyciągać cudzych kasztanów z ognia, — to może przecież w chwili stosownej dodać zdaniu Austrji pewnej precyzji w obec innych mocarstw.

Chodzi o to jedynie, ażeby dyplomacja austrjacka umiała należycie skorzystać z tego poparcia i co prędzej zajęła niedwuznaczne stanowisko w sprawie bułgarskiej. Sposobność do tego nadarza się właśnie. Bułgarja dokonała wyboru nowego księcia, a wybór ten wypadł wcale po myśli Rosji. Czy nie czasby już było, ażeby car-oswobodziciel zwolnił cokolwiek swój uścisk przyjacielski? Sądzimy, że nadeszła teraz stosowna chwila, aby mu dać tę radę życzliwą.

„Rząd sprzyja krajowi.“

Jak Rząd centralny ignoruje kraj nasz i z jaką przebiegłością wykonawcze organa jego w tem mu pomagają, dowodzi wymownie fakt następujący:

Dnia 6. października b. r. wydała jeneralna Dyrekcja kolei państw. w Wiedniu okólnik do wszystkich Dyrekcyj ruchu, a więc i do lwowskiej i krakowskiej, żądając przedłożenia w przeciągu ośmiu dni wykazu tych urzędników, którzy mając odpowiednie warunki, chcieliby uczęszczać do fachowej szkoły we Wiedniu t. zw. *Eisenbahn-Fortbildungsschule.* Zgłaszający się, a przez Dyrekcję ruchu poleceni, mieli być natychmiast do jeneralnej Dyrekcji do Wiednia przeniesieni. Pomimo, iż termin był bardzo krótki, załatwiła Dyrekcja lwowska rzecz tę w należytym czasie, bo już 15. października był żądany wykaz we Wiedniu. Poleconych było tylko dwóch urzędników, innych zaś nie uwzględniła rzeczona Dyrekcja dla rozmaitych powodów, nie uwłaczających wcale ani ich zdolnościom, ani zasługom; były to bowiem względy natury wyłącznie służbowej. Na to nadeszła odpowiedź 28. października, w której p. Czedik krótko a węzłowato oświadcza, że żadnego pod nia uwzględnić nie może.

Owoż — jak się dowiadujemy — urządzono po prostu najzwyklejszą w świecie farsę, gdyż jeneralna Dyrekcja nigdy nie miała zamiaru, przenosić Polaków do Wiednia, w celu dania im sposobności do fachowego wykształcenia. Okólnik ten był bowiem jedynie dla Dyrekcyj w prowincjach niemieckich przeznaczony i tylko ztamtąd ściągnięto kontyngens dla pomienionej szkoły. Aby zaś dopełnić formy, wysłano odezwę do Krakowa i Lwowa.

Niezręczny ten manewr dowodzi dosadnie, jak jesteśmy na każdym kroku ignorowani, a uderza najbardziej to, że — jak zapewniono nas z wiarygodnego źródła — jeneralna Dyrekcja nie raczyła nawet podać powodów, dla których podań nie uwzględniła. Jest to lekceważenie władz podwładnych, dotychczas nie praktykowane, a rzucające wcale niepochlebne światło na stosunki władz centralnych do naszych instytucyj krajowych... Bądź cobądź, tego rodzaju postępowanie podkopuje tylko powagę organów rządowych i dziwić się należy, że pan Czedik w obecnym wypadku nie umiał czy nie chciał taktowniej postąpić.

Miejsca w szkole kolejowej zajęli już Niemcy, którzy zdaniem pana Czedika są *bildungsfähiger,* niż Polacy. Będą z nich kiedyś „dzielni“ urzędnicy i niejednokrotnie wyszle ich jeneralna Dyrekcja do Galicji w celu pouczania i zaprawiania Polaków w zawodzie kolejowym, jakto w ubiegłym roku często się działo. Mianowicie nasełano indywidua, nazywane nawet przez tutejszych Niemców w poufnych pogadankach „*Maulmacherami*“, które w rzeczywistości były zupełnie zbędne. Zarobiwszy po kilkaset złr. dyet samych, wracali ci kolejowi kulturträgerzy do domu, z przekleństwami na ustach, miotanemi na „*polnische Wirthschaft*“.

Dodać należy, że tymi światłodawcami byli urzędnicy młodzi, nie mający ani rutyny, ani fachowego wykształcenia, co więcej byli między nimi nawet dyetarjusze (!).

Ostatecznie nie zajmowalibyśmy się tą sprawą tak szczegółowo, gdyby przy jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu była dostateczna liczba Polaków, którzyby mogli załatwiać sprawy, wnoszone w polskim języku. Lecz w niektórych oddziałach nie ma nikogo, ktoby po polsku umiał, czego najlepiej dowodzi ta okoliczność, że podanie polskie przyseła jen. Dyrekcja do tłumaczenia lwowskiej lub krakowskiej Dyrekcji. W obec tego niech się nikt nie dziwi, dla czego administracja naszych kolei państwowych jest tak ociężałą i powolną. Między Wiedniem a Galicją jest wprawdzie bardzo silny ruch korespondencyjny, lecz odnosi się on wyłącznie do spraw drobnych i nic nie znaczących, podczas, gdy kwestje zasadnicze, sprawy żywotne i ważne, bywają po macoszemu traktowane. Podwładne Dyrekcje podnoszą co chwila głos w sprawie zmian bardzo potrzebnych, wysełają projekta do nowego sposobu manipulacyj itp., lecz to wszystko tonie bez wieści w koszach i szufladach jeneralnej Dyrekcji.

Organizm kolei państw. w Austrji jest z powodu centralizacji tak ciężkim i skomplikowanym, iż dalej niemal istnieć nie może i w obec tego jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że menerzy wiedeńscy chcą mu przyść z pomocą w postaci projektu do oddania sieci galicyjskiej pod zarząd kolei Karola Ludwika. Wprawdzie nie znamy jeszcze tego projektu, lecz znając politykę kolejową w Austrji, możemy z góry powiedzieć, iż niczego dobrego nie spodziewamy się po nim dla kraju naszego. Jedyną drogą do wyjścia jest decentralizacja, o którą oddawna już a bezskutecznie wołamy!

„Materjały“

do statystyki szczepu żydowskiego, przez Alfreda Nossiga, Wiedeń, u Karola Konegena, 1887.“ *)

Tak opiewa tytuł leżącej przed nami broszury niemieckiej. Zadanie, które sobie autor postawił, wskazane jest we wstępie. „W niniejszej pracy— pisze on — spróbowaliśmy istniejący materjał systematycznie uporządkować i ewentualne luki, na podstawie informacyj wiarogodnych znawców szczególnych grup ludności żydowskiej, uzupełnić. Traktując stosunki tej ludności według części świata i krajów, uwzględniamy ile możności: 1. statystykę ludnościową; 2. położenie ekonomiczne; 3. życie towarzyskie i polityczne; 4. życie etyczne i duchowe; 5. stosunek ludności żydowskiej do siebie, do państwa i do ludności nieżydowskiej.“

*) Pan Alfred Nossig opuścił przed rokiem tutejszy Uniwersytet, gdzie uczęszczał na Seminarjum nauk państwowych profesora dra Tadeusza Pilata.

Takie cele wytknął autor swej pracy. Czy jednak osiągnął je w pełnej mierze i zadawalająco przedmiot wyzyskał — pozwalamy sobie wątpić. Przyznajemy chętnie, że pokaźna ilość cyfer i tabeli statystycznych, które autor w swem dziełku nagromadził, są dowodem pełnej mozołu pracy i podziwienia godnej pilności — mimo to jednak dokładnego, jasnego i przejrzystego obrazu stosunków ludności żydowskiej w Europie, p. Nossig nie dostarczył nam wcale. Ugrupowanie stosunków żydowskich według państw, krajów i granic politycznych, nie wydaje nam się bowiem dość właściwem. Stosunki ludności żydowskiej w Europie zachodniej i południowej, a w Europie środkowej i wschodniej są zdaniem naszem tak różne, że przedstawienie ich według jednej modły do dodatniego rezultatu doprowadzić nie może. Nawet stosunki żydów w poszczególnych prowincjach i krajach austro-węgierskiej monarchji są tak różnorodne, że przymusowe wtłoczenie ich w jedne ramy bezwarunkowo nie uchodzi. Zdaje się, że sam p. Nossig — przynajmniej po części — do analogicznego doszedł zapatrywania. Poświęciwszy bowiem dłuższy ustęp swego dziełka życiu familijnemu ludności żydowskiej monarchji austro-węgierskiej, czuje się spowodowanym zamieścić w sprostowaniach (*sic!*) następującą uwagę: „To, co powiedziano o życiu familijnem żydów w Austrji, odnosi się przeważnie do konserwatywnych warstw tychże w Galicji!“

Dlaczegoż więc pan Nossig ten błąd popełnił?

Z całą stanowczością nie umiemy odpowiedzieć na to pytanie, zdaje nam się jednak, że się przyczyn domyślamy.

Dziełko powyższe jest tylko fragmentem, a raczej wstępną pracą do większego dzieła, w którem ma być zawartą próba rozwiązania kwestji żydowskiej. Opierając się na wrzekomo nieubłaganej logice cyfer i tabeli, chce pan Nossig dowieść, że żydzi stanowią jeden szczep narodowy — i w tym też zapewne duchu wypadnie owa próba rozwiązania kwestji żydowskiej. Pan Nossig chce być w pracy swojej objektywnym, zachowuje jednak tylko pozory objektywności. Skoro tylko opuści pole cyfer i przechodzi do życia towarzyskiego i politycznego żydów, albo ich stosunku do państwa i ludności nie żydowskiej — okazuje natychmiast całą swą tendencję. Ze szczególnem upodobaniem wyszukuje i podnosi pan Nossig wszystko to, co by świadczyć mogło o narodowem poczuciu u żydów. Czy to się zawsze dzieje z należytem zrozumieniem rzeczy — wątpimy.

Pan Nossig zapomina niekiedy o swojej tendencji i okazuje się objektywnym. Dzieje się to jednak bardzo rzadko.

I tak naprzykład, pisze o żydach francuskich: „Żyd francuski jest ruchliwy, pracowity, przedsiębiorczy, zwolennik frazesu (!)...“ Czyż to nie są *par excellence* właściwości narodu francuskiego?!

Jak dalece zapędza się pan Nossig w poszukiwaniach swoich za poczuciem narodowo-żydowskiem u ludności żydowskiej, okazuje się z wielu ustępów jego zresztą ze wszech miar zajmującego dziełka. Ograniczymy się na jednym cytacie. W rozdziale o stosunkach ludności żydowskiej w Danji znajdujemy następujący ustęp: „Przywódca duńskiego stronnictwa żydowskiego, Jerzy Brandes, jest żydem i mimo swojego kierunku asymilacyjnego dowiódł on jasno swej przynależności do szczepu żydowskiego. Okazuje się to z wyboru i sposobu opracowania jego dzieł *Lassalle* i *D'Israeli,* tudzież z niektórych ustępów jego dzieła *Hauptsrömungen der Litteratur.* Zdaje nam się, że p. Nossig za daleko się tu posunął w swej tendencji. Myśmy tego w cytowanych dziełach dopatrzeć się nie mogli.

Za daleko zaprowadziłoby to nas, gdybyśmy dłużej zatrzymać się chcieli przy tej części pracy. Niech nam więc wolno będzie skonstatować, że pan Nossig zdaje się być zdecydowanym— choć tu i owdzie skrytym — zwolennikiem idei narodowo-żydowskiej i że w tej właśnie myśli szukać pragnie rozwiązania kwestji żydowskiej.

Co się tyczy części dzieła czysto statystycznej to nie możemy naturalnie pójść krok w krok za autorem, aby się przekonać i sprawdzić, o ile przytoczone przez niego daty są dokładne. Świadczą one w każdym razie, że autor pracował z rzadką pilnością. Bardziej szczegółowo aniżeli innymi, zajmuje się autor żydami w Austrji, a specjalnie zaś w Galicji. Jedna tylko luka jest w tem miejscu nadto rażącą. Oświatę ludową u żydów mierzy autor frekwencją dzieci żydowskich w żydosko-wyznaniowych szkołach. Udziału zaś tychże w publicznych szkołach ludowych i miejskich autor wcale nie uwzględnia. Dla czego — nie wiemy.

Nie bez przyczyny podnieśliśmy i wytknęliśmy strony ujemne i braki w dziełku pana Nossiga — zalet bowiem, czytelnik łatwo sam się w niem dopatrzy. *[r.]*

Wypadki na Wschodzie.

Z Wiednia donoszą: W sferach dyplomatycznych nie biorą na serjo powtarzającej się pogłoski, jakoby kandydatem rosyjskim na tron bułgarski miał być ks. Mingrelii Dadian. Można stanowczo zapewnić, że mocarstwa nie wiedzą jeszcze nic o kandydacie rosyjskim. Pogłoska, jakoby zapytywały Rządy w tej mierze gabinet petersburski jest bezzasadna. Być może, iż które z mocarstw w sposób zupełnie nieurzędowy starało się zasięgnąć zdania Rządu rosyjskiego pod tym względem. Gabinet rosyjski obstaje jednak silnie przy zapatrywaniu, że nad kwestją kandydatury nie można się rozwodzić przed przywróceniem legalnego stanu w Bułgarji, a zwłaszcza car nie chce aż do owej chwili nawet w sposób akademicki sprawy tej traktować.

* * *

W Berlinie kursuje słowo Bismarka, przywiezione według *Berl. Tagblatt* przez bankiera Bleichrödera z Warzinu. Kanclerz miał powiedzieć: Przesilenie bułgarskie może się zaostrzyć, ale będzie ono zlokalizowane przez utrzymanie pokoju europejskiego.

* * *

Standard dowiaduje się z Berlina, że Niemcy nie tylko z największem zadowoleniem przyjęłyby angielsko-niemieckie porozumienie w sprawie Bułgarji, jako najlepszy środek powstrzymania dalszych postępów rosyjskich, ale dołożą wszelkich sił, aby udowodnić, że nie stoją po stronie Rosji. Niemcy będą się nawet starały skłonić Włochy do przystąpienia do tego związku.

* * *

Do *Pol. Corr.* piszą z Bukaresztu: „Obecny stan ekonomiczny Bułgarji przedstawiany bywa zewsząd jako nadzwyczaj niepomyślny. Skutkiem wrzawy wojennej minionego roku w jesieni roboty około roli uskuteczniono tylko co najniezbędniejsze, w następstwie czego zbiory tegoroczne były bardzo skąpe. Również w dochodach

W poczekalni.

Na wstępie muszę czytelnika uspokoić, że nie zamyślam go wprowadzić do poczekalni lekarza, lecz adwokata, w dalszym ciągu zapewniam, że nie zabawimy tam dłużej nad trzy godziny. Przyjdziemy po 9 tej zrana, a wyjdziemy przed dwunastą w południe, o 12 tej bowiem kończą się godziny urzędowe, koncypjent wyszedł na termina, a pan mecenas „do banku“.

Wreszcie usprawiedliwiam się zaraz, dlaczego tam skierujemy swe kroki. Praktyka życiowa pouczyła mnie, że najwłaściwiej wypadałoby społeczeństwo na dwie wielkie grupy czyli klasy podzielić. Pierwsza klasa wierzycieli, druga dłużników, a to w najobszerniejszem tych słów znaczeniu.

Walka między temi grupami ciągła, położenie obustronnie nie do pozazdroszczenia a i porozumienie między niemi zwykle niemożebne. Dla tego też tak jedna jak i druga strona szukają za rozjemcą, któryby ich pogodził bądź w drodze dobrowolnej, bądź przymusowej, a ztąd znajdujemy obiedwie w poczekalni adwokata.

Godzina 9-ta rano. U drzwi kancelarji w dzwonek uderza młody człowiek — odebrawszy wprzód głębokie ukłony od kilku włościan usadowionych na schodach.

Drzwi otworzył służący, ów młody człowiek wszedł do poczekalni i siadł za biurkiem zarzuconem stosem „konceptów.“

Jest to „mundant“, figura nieznaczna, ale zarazem konieczna. Łatwo może go każdy poznać. Zwykle bowiem jest to gołowąsy młodzieniec, idąc ulicą ma pełne kieszenie rozmaitych podań i palce zawalane atramentem. Z zawodu jest słuchaczem praw, fundusze jednak skromne nie pozwalają mu utrzymać się w stolicy i opłacać nieubłaganego „czesnego“, przeto musi się ratować pisaniną u adwokata. Przesiaduje tedy do sześciu godzin dziennie w kancelarji adwokackiej, biorąc za to wynagrodzenie w wysokości 10 do 20 złotych miesięcznie czyli 5 do 12 centów za godzinę uciążliwej, bo mechanicznej i otępiającej pracy.

Mimo to mina gęsta, bo i on z czasem zostanie „człowiekiem“, a i dziś już nabrawszy jakiej takiej rutyny, rwie się do udzielania porady prawnej tym, którzy o paragrafach nie mają wyobrażenia.

Za chwilę stanęła u drzwi gromadka włościan, którą widzieliśmy wyczekującą na schodach. Na czele jakiś „starszy“ z papierami w ręku.

— Sława Isusu Chrystu!

— Na wieki! a co tam? macie jaką sprawę?

Wieśniak przybliża się do biurka, kłania się i skrobie w głowę.

W tej chwili wchodzi mecenas. Mundant zrywa się z krzesła i oddaje głęboki ukłon, równocześnie i wieśniak oddawszy także ukłony, zbliża się do mecenasa. Tenże cofa się o krok wstecz, składając w tył ręce.

— Czego chcecie?

— Proszu łaski pana koncylara, my majemo sprawu.

— Jaką sprawę? — zapytał mecenas, siadając na poręczu kanapy i zapalając cygaro.

— Proszu łaski pana koncylara, to wże tomu jakoś rik bude na Spasa. Ja, mij brat i jeho żinka małyśmo grunt, niby na spiłku. Potomu jakoś brat pomer i zapysau niby to, swij kawałok synam Iwanowy i Wasyłewy. Teper wże ony nas nepuskajut na grunt, każut, że to wsio ich jest, taj że my ne majemo racji do toho.

— Eh, jakżeż to może być, żebyście wy nie mieli przystępu na własny grunt?

— Ta, takoj tak. Szcze pomstujut, taj nazywajut zawołoki — dodała towarzyszka wieśniaka. — Jakoś to ja wczera piszła na horod baraboli kopaty, a tu sì dywiu, a mij Wasyl łetyt z cipom, taj hańbyt, taj pomstuje że cud! Taj sobi hadaju, pek tobi ostatnia hodyna by na tebe pryjszła, kienułam weretu taj baraboli...

— Cyt, cyt, wże babo — przerwał jej wieśniak.

— Macie jakie papiery? pokażcie!

Wieśniak podał plik zasmarowany tłuszczem.

— Ej, ja widzę, że my się już o to prawowali, rzekł adwokat przetrząsając papiery.

— Ta niby tak, szcze na wesnu Wasyl nam zaorał nasz kawałok, taj my zrobyły prowizorju, buła komisja, potomu szcze raz jakoś to piszło do sudu, i teper ne znaju jak to to bude.

— Ależ bo tu jest ugoda. Wy odstąpiliście mu swój grunt, cóż teraz chcecie, któż to robił tę ugodę?

— To jakijś pysar z Iwanom pryjszoł, dały my raz desietku, potomu jakoś dwajcit' rynckich, taj pysały szczoś bohato, ja pidpysaw...

— A ja łysze kazała, ne wier tomu brechunowy, toj pysar to mantyr! — przerwała znowu kobieta.

— Ta ony kazały, że to niby maju widdaty za rik.

— Ja tu szcze maju jakiś papery, — mówił wieśniak dalej, wyciągając arkusz sinego papieru.

— Wyrok! — zauważył mecenas. — Przegraliście, ja wam teraz już nic nie pomogę.

— Aj bidaż moja bida, żeby ja buw znał!

— A kiedyście dostali ten papier?

— Wże ze try nedíły.

— Oh, to już zapóźno, wyrok już prawomocny! Idźcie z Bogiem.

Chłop podumał trochę.

— Proszu łaski pana koncylara — może by szcze do pana namistnyka pijty!

Mecenas uśmiechnął się.

— Na to wam już teraz i cesarz nic nie pomoże, trzeba było zawczasu z tem przyjść.

To rzekłszy wyszedł do siebie. Chłopi zostali.

— Możeby pan pysar buły łaskawi? — rzekli zwracając się do mundanta.

— Czuły wy szczo wam pan komornik kazały a wreszti cy wy tohdy idete do likara, jak wam wże żinka umeraje?

— Aj prawda, takoj dobre każut, wże ne ma na to nijakoji rady—rzekł wieśniak do żony.

— Możeby szcze do jakoho jenczoho pijty! Chody Stefane, ne ma szczo douższe czekaty. Sława Isusu Chrystu!

Zaledwie się chłopi oddalili, zapukano do drzwi. Wysoki chudy mężczyzna zapytał o adwokata. Mundant poprosił go do dalszych pokojów i pomyślał: to musi być jakiś urzędnik — dłużnik!

Znowu pukanie do drzwi dało się słyszeć.

— Proszę!

Tym razem ukazała się bekiesza żydowska.

— Giten Tag Herr Doctor. Jest pan mycinas?

— Jest, ale zajęty.

— Zajęty? to nic nie szkodzi, ja poczekam.

Żyd usiadł i rozglądał się po pokoju, za chwilę wszedł drugi, uchylił jarmurkę, te same pytania i odpowiedzi powtórzyły się, poczem przybysz zobaczywszy współwyznawcę przysiadł się don na kanapie. Zaraz wszczęła się rozmowa, z początku urywkowa, potem nader żywa tak, że mundant musiał przywoływać gości do porządku. O ile można było z żargonu wyrozumieć, wypytywał się pierwszy drugiego z jakich okolic przyjeżdża, następnie o stosunki, o propinacje, ceny zboża, dzierżawy, wreszcie o znajomych.

Nawzajem pierwszy zdał dokładną relację sąsiadowi, a gdy już omówili wszystko, co ich interesować mogło, zapytał w końcu ten ostatni:

— Mit was für a Geschäft kimmst di?

Pierwszy skrzywił się.

— Sy gur nyszt.., bagatelki... — odrzekł i zaraz odsunął się w róg kanapy, oparł głowę na ręku i począł chrapać.

— Die ganze Nacht nicht geschlufen — dodał, dając tem samem poznać, że nie życzy sobie dalszej indagacji.

Towarzysz, współwyznawca, uczynił to samo w drugim kącie kanapy.

Mundant odzyskał pożądaną ciszę, ale nie na długo. Niebawem dał się słyszeć w przedpokoju szmer, chrząkanie i obcieranie nosa i wnet wtoczyła się znajoma postać szlachcica.

— Kochanego pana witam! Jest mecenas?

— W tej chwili będzie wolny — może pan dobrodziej trochę odpocznie.

Mimo zaproszenia szlachcic nie myślał zeń korzystać, ale zaraz wdał się w rozmowę z „kochanym panem“ opowiadając o zbiorach, zasiewach, złych czasach... i krysys ekonomicznej.

Wyczerpawszy temat, który dziś stał się pacierzem codziennym, zapytał półszeptem skrybenta:

— A co tam kochany panie z moją promesą? przyszła?

— O ile mi się zdaje, jeszcze nie. Słyszałem, że „Towarzystwo“ robi trudności, nie chce dać żądanej pożyczki w tej wysokości, w jakiej myśmy prosili.

— Powiadasz pan robi trudności, ależ mnie „Ekscelencja“ dał słowo! możeby jeszcze pójść do „Ekscelencji“.—Jak pan myśli?

— To już zapewne pan mecenas coś na to poradzi—odrzekł wymijająco mundant.

Koniec rozmowie położyło wyjście owego wysokiego mężczyzny. Szlachcic nie uważając na pierwprzybyłych żydków, poszedł „do ołtarza.“

Skoro tylko zniknął w drzwiach obaj semici równocześnie zerwali się z kanapy, obstąpili biurko wypytując mundanta.

— Wie heisst der purec? nie wie pan? Gewiss a Gutsbesitzer, dziedzic...

Mundant zbył ich ogólnikową odpowiedzią. Żydki zaczęli się niecierpliwić, wreszcie z rezygnacją znowu chrapać, aż doczekali się wyjści szlachcica.

W poczekalni znowu cisza przerywana szelestem pióra mundanta, który już zaglądać poczyna na zegarek.

— Jeszcze pół godziny — zauważył, wyciągnął ścierpłe palce, skręcił papierosa, zapalił i wnet znikł za kłębami dymu kończac odpis ostatniego „kawałka“.

Mecenas załatwił się krótko z chałatowymi klientami i po chwili wyszedł z biura. Gdy się tylko drzwi za szefem zamknęły, począł mundant z pospiechem składać rozrzucone papiery. „Gotowe kawałki“ położył na biurku mecenasa do podpisu, a natomiast wziął podpisane, pochował do kieszeń celem podania ich gdzie należy.

Wtem z trzaskiem otwarły się drzwi przedpokoju i dało się słyszeć szczekanie pieska.

Hrabina Wszędobylska wpadła do poczekalni, zostawiając jedne i drugie drzwi otworem.

— Jest pan? jest pan?—zapytała—przykładając lornetkę do oczu.

— *Pan mecenas* wyszedł przed chwilą.

— Wyszedł? a nie wie się dokąd?

— Nie umiem powiedzieć. Zapewne „do banku.“

Hrabina chodzi szybko po pokoju, rzuca spojrzenie w zawieszone zwierciadło, okazuje niezadowolenie, piesek szczeka bez ustanku, a mundant stoi z zakłopotaną miną.

— Dopiero dwunasta — zauważyła, patrząc na zegarek.

— Tak jest. Już dwunasta — brzmiała odpowiedź.

— Czy nie zostawił żadnego polecenia?

— Nie — rzekł krótko mundant, rozrzucając napowrót papiery i okazując wielkie zajęcie.

— Niechże powie mecenasowi, że pani hrabina Wszędobylska była.

— Mam przyjemność znać, ale nieomieszkam oświadczyć.

Pani hrabina ciągle z lornetką przy oczach zmierzyła raz jeszcze mundanta.

— Adieu! — rzekła i wyleciała otwartemi drzwiami.

Mundant ochłonąwszy z wrażenia, chwycił za kapelusz, a rzuciwszy raz jeszcze okiem na biurko w myśli, czy czego nie zapomniał, wyszedł czem prędzej, aby go druga podobna wizyta nie zaskoczyła. *Lust.*

z hodowli bydła okazuje się wielki ubytek. Ponieważ ludność wiejska jest zarówno co do eksportu jak importu księstwa, jedynym czynnikiem decydującym, więc z porządku rzeczy nastąpiła zupełna stagnacja ruchu handlowego. Nadto dodać jeszcze należy, że wartość wszelkich nieruchomości spadła w tym kraju w ciągu ostatniego roku w sposób przerażający. Należyte zrozumienie i ocenienie tych stosunków tłumaczy właśnie powolną w ostatnich czasach postawę rejencji w obec Rosji".

* * *

Z Odesy donoszą, że parowce wojenne „Elborus" i „Bombory" odpłynęły z Sebastopola do Burgas.

* * *

N. W. Tagblatt donosi, że Sobranje wybrało deputację z pięciu członków do cara. W skład deputacji wchodzi między innemi jeden Turek i jeden wieśniak.

* * *

Mowa Salisbury'ego zrobiła w Londynie wielkie wrażenie. Od r. 1879 występuje Austrja po raz pierwszy jako kierujące mocarstwo, którego zdanie i decyzje w wysokim stopniu wpływają na politykę Anglji. Ani słówkiem nie wspomniał premier o Niemcach, podczas gdy dawniej uważał zawsze przymierze austro-niemieckie za najpewniejszą gwarancję pokoju. Głównie zwracają na siebie uwagę wycieczki przeciw Rosji i bezpośrednie oskarżenie spiskowców bułgarskich, że zostali przekupieni złotem zagranicznem. Prasa angielska zajmuje się naturalnie bardzo żywo mową premiera.

Pall Mall Gazette obawia się złych skutków po tej mowie i uderza w gwałtowny sposób na Salisbury'ego. Inaczej ocenia mowę *Saint James Gazette*, która przypuszcza, że zrobi ona korzystne wrażenie zagranicą.

I prasa wiedeńska zajmuje się żywo tą mową.

N. fr. Presse oświadcza, że mowa Salisbury'ego oznacza z jednej strony granicę ustępstw w obec Rosji, z drugiej zaś budzi ponownie nadzieję utrzymania pokoju.

N. W. Tagblatt mniema, że teraz tylko od naszych zależy mężów stanu, oznaczyć chwilę kiedy się Austrja ma czuć dotknięta i zagrożoną akcję Rosji. Na barkach hr. Kalnoky'ego cięży teraz odpowiedzialność.

N. A. Ztg. pisze: Słowa premiera angielskiego, że interesa angielskie nie są na razie dotknięte, mówią wszystko. Bułgarji dostanie się w udziale piękna mowa pośmiertna, ale nie jakakolwiek pomoc.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. listopada.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski wraca w dniu jutrzejszym z Wiednia do Lwowa. — Z prawdziwą przyjemnością spieszymy dziś z tem doniesieniem, że poseł hr. Roger Łubieński wczoraj po raz pierwszy wyszedł już na świeże powietrze i z każdym dniem coraz raźniej postępuje na drodze zupełnej rekonwalescencji. — Starosta krak. hr. Borkowski wyjechał do Wiednia pociągiem kurjerskim. — Na listę adwokatów wpisany został z siedzibą w Tarnopolu dr. Joachim Binder.

Kalendarz. Sobota (13.): Eugenjusza — Wszechwłada. Wschód słońca o godz. 7. min 12, zachód o godz. 4. min. 17.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, drople i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stan zdrowia p. marszałka krajowego dra Zyblikiewicza jest z każdą chwilą pomyślniejszy. Gorączka nie powróciła więcej. Pacjent spał tej nocy bardzo spokojnie.

Podana przez jedno z pism miejscowych wiadomość, o przybyciu dra Chałubińskiego z Warszawy, jest zupełnie bezpodstawną. Na telegram bowiem, wystosowany do dra Chałubińskiego, odpowiedziano, że dr. Ch. jest obłożnie chory i żadną miarą przybyć nie może. Natomiast prof. dr. Rosner z Krakowa odniósł się telegraficznie do dra Rozarda, oświadczając gotowość przybycia do Lwowa i ofiarowania usług choremu marszałkowi. Dr. Zyblikiewicz mając się jednak znacznie lepiej, kazał szanownemu profesorowi serdecznie podziękować za pamięć.

Od kilku dni Wydział krajowy oblegany jest literalnie przez osoby wszystkich stanów, dowiadujące się o stan zdrowia p. marszałka. Dr. Hossard przez cały prawie dzień zajęty jest dawaniem informacyj w tym kierunku.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożył w naszej Administracji p. Franciszek Maksymowicz, senior 2 złr. p. M. F. 1 złr.

W dniu imienin cesarzowej (19. bm.) będą tego roku po raz pierwszy zamknięte wszystkie szkoły.

W sprawie budowy nowego teatru postanowiła sekcja II. Rady miejskiej zaproponować wstawienie do budżetu na rok 1887 sumy 10.000 złr. na wstępne roboty i wybór komisji wykonawczej, w skład której wszedłby, podług tego wniosku, członek Wydziału krajowego, Rady miejskiej, reprezentanci obywatelstwa lwowskiego, świata artystycznego i prasy.

Z Resursy urzędniczej. Z powodów od Wydziału Resursy niezależnych, zamiast zapowiedzianego 14. bm. wieczorka muzykalnego, odbędzie się „Promenade-Koncert" muzyki wojskowej w połączeniu z tańcami.

Konkursa. Posada nauczyciela szkoły wzorowej z językiem wykładowym ruskim przy Seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; płaca 800 złr. Termin do 10. grudnia. Posady nauczycieli (nauczycielek) stanowczych do obsadzenia zaraz w lwowskim okręgu szkolnym: w Jaworowie na przedmieściu Nakonecznem; w Czerniawie w powiecie; w Kurniach, w Wielkich Oczach, w Mościskach, w Laskiej woli, w Podlipkach, w Pnikach, w Sądowej Wiszni, w Strzelczyskach i w Twierdzy.

Pożar. Wczoraj o godzinie 1/8 powstał pożar w realności pani Antoniny Chrzanowskiej przy ulicy Szopkowskiej l. 7. Ogień powstał w stajni krytej słomą, wkrótce jednak przeniósł się na przyległe główne zabudowanie, które też uległo zniszczeniu, pomimo dzielnego ratunku sąsiadów i oddziału wojska. Straż ogniowa miejska przybyła bardzo późno na miejsce wypadku i akcję swą ograniczyła do zlokalizowania ognia. Bydło i ruchomości uratowano, spaliły się tylko 3 fury siana, złożone na strychu owej stajni. Budynki nie były ubezpieczone, szkoda wynosi kilkaset guldenów. Jak się okazało z przeprowadzonego na miejscu dochodzenia, ogień został prawdopodobnie podłożony.

Z armji. Wydane świeżo rozporządzenie Ministerstwa wojny, zawiera następujące przepisy organiczne dla kawalerji. „Kawalerja składa się z 41 pułków, a mianowicie z 14 p. dragonów, 16 p. huzarów i 11 p. ułanów. Wszystkie pułki kawalerzyckie noszą nazwiska swoich właścicieli i oznaczone bywają odpowiednim numerem. W ułanach brakuje pułków nr. 9 i 10, tak, że pierwsze pułki mają nr. 1—8, ostatnie 11—13. Pułk 13 huzarów nosić będzie nadal jak poprzednio nazwę „Jazygów i Kumanów." Każdy pułk kawalerji posiada jeden oddział saperów.

Kadry uzupełniające dwóch pułków ułanów zostały zmienione. Kadra 6 pułku ułanów przeniesioną została z Komorna do Przemyśla, zaś 8 pk. ze Lwowa do Komorna.

Jak się robi interes? Do jednego z tutejszych optyków przybył przed paru dniami pewien starozakonny, który pragnął nabyć dla „kogoś" z prowincji szkła teatralne.

Po godzinnym targu zrobiono umowę tej treści: Optyk oddaje szkła za cenę fabryczną i wyszle je do wskazanego miejsca za pobraniem pocztowem; jeżeli odbiorca szkła wykupi, pośrednik dostanie 1 złr. porękawicznego. Tak się też stało. Za kilka dni szkła wykupiono, a pośrednik zgłosił się po odbiór należytości.

Optyk wypłacił guldena, ale zirytowany, że za tanio szkła sprzedał, zapragnął się coś bliższego dowiedzieć o osobie pośrednika. Wysłał więc zręcznego żydka, aby wybadał sprawę.

Ten wywiązał się ze swego zadania wybornie. Za godzinę dowiedział się optyk, że ów pośrednik jest majętnym dzierżawcą z okolic Lwowa, który w ten sposób nabył tanio szkła teatralne dla swojej córki.

Poświęcenie cerkwi w Hniliczkach odbyło się dnia 7. bm. w sposób nader uroczysty. Na prośbę gminy, której kosztem wzniesiony został ten dom Boży, dopełnił aktu poświęcenia osobiście Najprzew. ks. metropolita Sylwester Sembratowicz w asystencji licznego duchowieństwa dekanatu zbarazkiego. Lud też z gmin okolicznych tłumnie pospieszył z procesjami na tę uroczystość. Nadto zgromadziła się w nowej świątyni bardzo liczna publiczność wszystkich stanów. Cała uroczystość odbyła się z wielką powagą i uznania godnym porządku.

Zakład telefonów przysyła nam dalszy spis abonentów telefonu. Są nimi pp.: dr. Barącz Roman, Hauke Józef, Klimowicz Antoni, dr. Löwenstein Nathan, „Przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Bełzec-Tomaszów", Rawski Wincenty, dr. Rieger Zygmunt.

Koszta budowy seminarjum grecko-katolickiego we Lwowie mają wynosić 172.000 złr.

Cyrk Sidoli'ego ma w tym miesiącu zjechać do Lwowa.

Prawnik krawcem. Ukończony prawnik p. B. — pisze krak. *Reforma* — został wczoraj przez zarząd starszych Stowarzyszenia krawców wyzwolony na czeladnika. Pan B. jest synem jednego z tutejszych majstrów krawieckich, a zapewne dla prowadzenia firmy po ojcu, po odbyciu praktyki został czeladnikiem. Dla tego postępku mamy słowa prawdziwego uznania.

Mieszkańce ulicy Inwalidów zanoszą pokorną prośbę do świetnego Magistratu, aby tenże zechciał uszczęśliwić ich choćby tylko jedną latarnią naftową. Dotychczas bowiem z powodu egipskich ciemności musze brnąć po kostki w błocie, a nadto narażeni są na napady włóczących się tam rzezimieszków. Ustawienie jednej lub kilku latarń nie zrobiłoby, zdaje nam się, wielkiego wyłomu w budżecie miasta Lwowa.

Cudowne ocalenie. Pod tym tytułem umieściliśmy onegdaj wiadomość kronikarską, która się kończyła doniesieniem, że kasjer kolejowy w Sądowej Wiszni pan J. został aresztowany. Owoż, jak się obecnie przekonaliśmy, padliśmy ofiarą może mimowolnej mistyfikacji. Korespondent donosił o przytrzymaniu kasjera. Dowiadujemy się z przyjemnością, że przytrzymanie to nie było w zamiarze aresztowania, do czego zresztą ni było powodu, tylko spowodowane zostało obawą, aby pan J. nie powtórzył zamachu samobójczego.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 11. listopada. Skradziono panu G. srebrny zegarek z złotym łańcuszkiem wart. 100 zł., koc biały, 2 siekiery, spodnie, kaftanik i chustkę wart. 20 zł. Zgubiono pulares z kwotą 5 zł., kwotę 102 zł. i zastawn. kartę l. 19056.

Kraków 11. listopada. Wzmiankę o telefonach pożarnych, w dzienniku waszym przed kilkoma dniami umieszczoną, winniśmy na podstawie świeższych informacyj o tyle sprostować, iż nie telefon, ale telegraf pożarny będzie w Krakowie w myśl pierwotnego wniosku radn. miasta dr. Domańskiego zaprowadzony, a telefony będą tylko środkiem pomocniczym telegrafu w niektórych miejscach.

Horodenka 7. listopada. (*Wrzekoma propaganda prawosławia.*) Od ks. Seweryna Lewickiego, gr.-kat. proboszcza w Horodence, odbieramy następujące pismo: „W Nrze 253 *Dziennika Polskiego* z dnia 5. listopada b. r., w rubryce „Przegląd polityczny" reprodukowano korespondencję *Wiener Allg. Ztg.* z Czerniowiec o uwięzieniu tutejszego włościanina Barabasza z powodu propagandy prawosławia.

Ponieważ korespondencja ta zawiera daty z prawdą niezgodne, a nadto może w wysokim stopniu zaniepokoić opinję publiczną — przeto upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach *Dziennika* następującego wyjaśnienia.

Włościanin tutejszy Michał (nie Iwan) Barabasz, człowiek dość zamożny, a przytem butny i zuchwały, nie należąc wcale do bractwa cerkiewnego, zachowywał się dnia 25. lipca rb. podczas nabożeństwa jutrznego w cerkwi w sposób nieprzyzwoity i pobożnych parafian gorszący, obrażając mię w czasie pełnienia funkcyj religijnych.

To gorszące zachowanie się Barabasza stało się przedmiotem dochodzenia karno-sądowego, w ciągu którego Barabasza dzień lub dwa dni w areszcie śledczym przytrzymano.

Fakt powyższy, skonstatowany w drodze sądowego dochodzenia, świadczy już sam przez się o braku poczucia religijnego i pobożności u rzeczonego Michała Barabasza.

W ciągu dochodzenia okazało się również, iż Barabasz, przy sposobności ogłoszenia jubileuszu, nadanego przez Ojca Św. na rok 1886, wyrażać się miał pogardliwie i ubliżająco o osobie papieża i duchownych w ogóle. Dalej, iż przy sposobności, gdy była mowa między parafianami o potrzebie restauracji budynków plebańskich i postawienia budynków gospodarskich w drodze konkurencji parafialnej, miał on wychwalać prawosławie, gdzie tych obowiązków parafianie nie ponoszą. Wreszcie iż w obec parafian fałszywie i w złośliwym zamiarze posądzał mię o nieuczciwą manipulację funduszami cerkiewnemi. Owoż na podstawie przeprowadzonego dochodzenia odbyła się dnia 5-go listopada rb. przed Trybunałem ck. Sądu obwodowego w Kołomyi rozprawa główna, w której Michał Barabasz, za przekroczenie §§. 303 i 488 k. k., na dwa miesiące ścisłego aresztu i poniesienie kosztów zasądzony został. Co do odwołania się, uprosił sobie M. Barabasz trzydniowy termin do namysłu.

Do tych faktów, sprawdzonych przez śledztwo i rozprawę karną, redukuje się owa wrzekoma „szeroko rozgałęziona propaganda" Barabasza za prawosławiem, o której powyższa korespondencja prawi, i nie zasługuje ona wcale na podniesienie jej do znaczenia kwestji społeczno-religijnej, gdyż Barabasz nie należy do ludzi wpływowych, jak korespondent twierdzi, a lud tutejszy dobry, bogobojny, do wiary świętej ojców swoich i Kościoła katolickiego szczerze przywiązany, nieprzystępny jest dla zasad takich Barabaszów i nie da wcale posłuchu podszeptom takich nieoświeconych zuchwalców, jakich obecnie w każdej gminie, a szczególnie w miejskiej, znaleźć można. To też on sam domagał się ukarania Barabasza za gorszące zachowanie się.

W ogóle nie wiadomo tutaj nic o szeroko rozgałęzionej agitacji za prawosławiem, a spokojna Horodenka bynajmniej nie ma podobieństwa do Hniliczek! Również wcale nieprawdopodobna wydaje się pogłoska, zawarta w tej korespondencji, aby dwie gminy, sąsiadujące z Bukowiną, zamierzały zgłosić przejście na prawosławie. Co skłoniło Barabasza do gorszącego zachowania się i występowania przeciw duchowieństwu i władzom duchownym — nie wiadomo; lecz że Barabaszowi, człowiekowi nieumiejącemu zresztą ani czytać, ani pisać, ktoś musiał zalecać i zachwalać prawosławie, łatwo przypuszczać można.

Dlatego też nie wiadomo rzeczywiście, czy zupełna nieznajomość stosunków horodeńskich, czy też zła wola ludzi, którzy z tego rodzaju niemiłych zajść korzyści ciągnąc — jak to mówią: w mętnej wodzie ryby łowić by pragnęli — stały się powodem tak zatrważającej i tendencyjnej korespondencji o dążnościach prawosławnych wśród naszego ruskiego ludu, której niniejszem stanowczo zaprzeczam."

Warszawa. P. Feliks Gebethner ofiarował liczny i doborowy zbiór obrazów dla Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Poznań 10. listopada. Kardynał hr. Ledóchowski wystosował do komitetu pożegnalnego pismo następujące:

„Rzym 31. października.

Zacni Panowie!

Pismo Wasze z dnia 28. września br. wyprzedziło wspaniałe i drogie dary Wielkopolan, wręczone mi wczoraj jako ważny upominek pożegnalny dawnych moich dyecezjan.

Jako członkowie komitetu, któremu współobywatele gnieźnieńskiej i poznańskiej Dyecezji powierzyli przeprowadzenie wspólnej myśli, wywiązaliście się Panowie w sposób sercu memu nad wszelki wyraz miły. Dziękuję Wam za to szczerze, a radbym, by moja podzieka dojść mogła do każdego dworu i do każdej chaty.

Oprócz przesłanych mi kosztownych i misternych darów, złożyli także drodzy dyecezjanie 9500 marek w celu dobroczynnej fundacji, którąby moje nazwisko nosiła, pozostawiając mi bliższe tejże fundacji określenie. Jeżeli więc nicby nie stało na przeszkodzie, życzyłbym sobie, aby roczny dochód tego kapitału był obracany na ułatwienie chrześcjańskiego wychowania dwóch sierot katolickich polskiej narodowości, czy to w publicznym zakładzie, czy też w prywatnym domu przy uczciwej katolickiej a polskiej rodzinie. Nikt lepiej, jak Wy, zacni Panowie, nie potrafi obmyślić sposobu urzeczywistnienia tych życzeń i zabezpieczenia fundacji. Pragnę tylko, aby ten fundusz nie został stale przekazany żadnej instytucji, lecz by pozostawał zawsze pod opieką osób pewnych i sumiennych.

Przyjmijcie Panowie zapewnienie rzetelnego poważania i wdzięczności, z jakiemi zostaję oddanym Waszym sługą

M. kard. *Ledóchowski*."

Rzym 6. listopada. Piękna uroczystość odbyła się przedwczoraj w Kolegjum polskiem, t. zw. w Rzymie *Academia*, na cześć kardynała Ledóchowskiego, który poprzedniego dnia obchodził 25-letni jubileusz konsekracji na biskupa. Wygłaszano utwory poetyczne polskie i łacińskie, świadczące, że i Muzy kwitną w murach polskiego Kolegjum; odśpiewano kantatę, umyślnie na tę uroczystość skomponowaną. Owacja miała cechę bardzo serdeczną. Kardynał obchodził tę pamiętną dla siebie rocznicę w cichości, w gronie najbliższych sobie osób; zbyt bolesne wspomnienia łączyły się z tym jubileuszem biskupstwa, aby można było pomyśleć o owacjach głośniejszych, w szerszym rozmiarze.

Obłóczyny ks. Edmunda ks. Radziwiłła. W monasterskim *Sonntagsblatt*'cie z dnia 31. z. m. czytamy: „W święto Matki Boskiej Różańcowej odbyły się obłóczyny ks. Edmunda ks. Radziwiłła, wstępującego na rok próby do nowicjatu Beurońskiej Kongregacji Benedyktyńskiej w opactwie Maredsous. Ceremonja odbyła się w obecności całego zgromadzenia klasztornego na sali kapitulnej, a dokonał jej arcyopat z Beuron. Gdy opat w mitrze i z pastorałem zasiadł na tronie, książę-aspirant, wprowadzony przez mistrza nowicjuszów, rzucił się na ziemię i prosił o braterskie przyjęcie do zakonu. Przyjęcie to nastąpiło w zwykłej formie, poczem opat przemówił do klęczącego przed sobą nowicjusza. Następnie fartuchem białym płóciennym przepasany, z mitrą na głowie, z pastorałem w ręku, odbył opat akt umywania nóg, a w czasie tej ceremonji śpiewał chór: *Mandatum novum dedi vobis etc.* — które to słowa przypominają uroczyste umywanie nóg przy ostatniej wieczerzy. Po tym akcie pocałował opat w nogę nowego nowicjusza, a za jego przykładem czynili to wszyscy zakonnicy. Nazajutrz nowicjusza książęcego podczas uroczystego nabożeństwa wśród zwykłych ceremonij na tronie opackim ubrano w szaty nowicjusza, poczem tenże powrócił do chóru, udzielił swym towarzyszom w nowicjacie pocałunku pokoju i zasiadł w ich szeregu. Uroczystość zakończyła się przyjęciem komunji św."

Gęsi Marcina. Deputacja gminy żydowskiej w Preszburgu przyniosła i tego roku, jak lat poprzednich, w myśl zwyczaju odwiecznego, przeznaczone dla cesarza dwie gęsi, przystrojone wstążkami o barwach węgierskich, do zamku królewskiego w Budapeszcie. Jedną z nich odesłano do Gödöllö dla cesarza, a drugą do Laxenburga dla następcy tronu.

Mody paryskie. Z Paryża piszą: Jakkolwiek sezon zimowy nie rozpoczął się jeszcze i piękna pogoda jesienna nie dopuszcza właściwych tualet zimowych, mimo to jednak już dziś poznać można, jaki kierunek obowiązywać będzie w świecie mody. Przedewszystkiem należy zanotować, że ciężkie materje jedwabne znajdują ogólne upodobanie, zwłaszcza *faile francaise* i atłasy. Plusze wyparł aksamit niemal zupełnie, który w ciągu zbliżającej się zimy odegra niezawodnie wielką rolę. Szczególnie wszystkie tualety na ulicę będą sporządzane z aksamitu do spółki z materjami wełnianemi, wśród których sukno przychodzi ponownie do użycia. Wełniane toalety spacerowe bywają zazwyczaj okładane aksamitem tej samej lub nieco ciemniejszej barwy, a okładki te mają z obu stron szerokie wypustki, haftem ozdobione. Hafty te będą rozmaite: jedwabne, dżetowe, z perełek i srebra. Natomiast złoto zostało tego roku w tej mierze z użycia wykluczone. Koronki — jak lat poprzednich, tak i teraz — znajdują szerokie zastósowanie.

Historja głównej wygranej. Z Ołomuńca piszą pod datą 6. bm.: Wczoraj załatwiono w tutejszym Banku kredytowym sprawę, która przez szereg lat w szerokich kołach sensację wzbudzała. Jak wiadomo, zastawił był w tym Banku przed wielu laty inżynier Gotfryd Tesche połówkę losu węgierskiego i przez dłuższy czas opłacał regularnie należące się Bankowi procenta. Gdy Tesche opuścił Ołomuniec, los ten pozostał dalej w zastawie bankowym i nie sprzedano go wcale, jakkolwiek właściciel nie uiszczał się już z procentów. Wtem pewnego dnia urzędnik bankowy, rewidując losy zastawione, spostrzegł, że rzeczona połówka wygrała 60.000 złr. Wówczas odszukano miejsce pobytu Tesche'go, który przeniósł się był do Wiednia, i uszczęśliwiony wybraniec fortuny chciał oczywiście natychmiast podnieść wygraną kwotę, lecz teraz stanęły mu w drodze dwie okoliczności: zgubił kwit zastawniczy Banku ołomunieckiego, a oprócz tego zgłosił się z pretensją do wygranej niejaki Fritscher, były właściciel kantoru, twierdząc, że los rzeczony jest jego własnością. Z tego wywiązał się naturalnie proces, w którym Fritscher przegrał sprawę, poczem inżynier Tesche — po dokonaniu amortyzacji zagubionej kartki zastawniczej — podniósł wygraną kwotę 60.000 złr.

Pałac kanclerza pruskiego w Berlinie zbudowany był w przeszłym wieku przez hr. von der Schulenburg. W r. 1791 odprzedał go tenże przez pośrednika królowi Fryderykowi Wilhelmowi II za sumę 30.000 talarów na podarek dla hrabiny Dönhoff, od której dzieci nabył go w 1795 roku książę Michał Radziwiłł, wojewoda wileński za podwójną cenę tj. za 60.000 talarów. W rok później zamieszkała w pałacu księżniczka pruska Luiza, córka księcia Ferdynanda, najmłodszego brata Fryderyka Wielkiego, jako małżonka księcia Antoniego Radziwiłła. Od niej odziedziczył go syn jej Bogusław. W końcu stał się gmach ten własnością państwa, które zapłaciło zań dwunastu spadkobiercom dwa miljony talarów. Tak więc pałac, niespełna sto lat temu mający wartość 30.000 talarów, dziś wart jest przeszło dwa miljony.

Powodzie. Z Fr ncji i Włoch donoszą o nadzwyczajnych powodziach. Pad z dopływami wystąpił z brzegów. Między Marengo a Aleksandrią cała okolica zalana.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Sembrich-Kochańska bawiąca obecnie na gościnnych występach w Pradze czeskiej, ofiarowała na rzecz Ogniska polskiego tamże kwotę stu złr. — P. Adolfina Zimajer gości obecnie w Wrocławiu. Dzienniki tamtejsze prześcigają się w pochwałach. — Panna Melanja Wienckowska, jedna z najzdolniejszych uczennic Leschetiskyʼego, i dziś już posiadająca dobre imię w zagranicznym świecie muzykalnym, powróciła świeżo z artystycznej wędrówki w towarzystwie p. Mierzwińskiego, wśród której osiągała wszędzie sukces niepospolity. Młoda pianistka nasza — jak donoszą dzienniki zagraniczne — wybiera się w połowie tego miesiąca w drugą podróż artystyczną, a mianowicie do Hamburga, Lipska, Drezna, Frankfurtu n. M., Monachjum i Brunświku.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek: „Paryżanin," komedja Gondineta.

Jutro w sobotę: „Baron cygański," operetka J. Straussa.

Koncert muzyki wojskowej w Sokole. W niedzielę dnia 14. bm. muzyka pułku nr. 80 odegra: 1. Uwertura z opery „Anny Bolena" Donizettiego, 2. „Syrenie głosy" walc koncertowy Crowego, 3. Urywki z opery „Bal maskowy" Verdiego, 4. Romanza z „Króla Jerome" (kwartet smyczkowy) Ziehrera, 5. „Tęsknota", fantazja Zistlera, 6. „La gazza ladra", uwertura Rossiniego, 7. „Fantazje", osnute na tle polskich motywów — Müllera, 8. „Potpourri z Barona cygańskiego", Straussa, 9. „Pochód", chór i finale z opery „Rienzi" Wagnera.

Początek o godzinie $4^1/_4$ popołudniu.

Przedstawienie amatorskie i koncert na dochód „Domu pracy" dla ubogich, odbędzie się nieodwołalnie w dniu 14. bm. w sali Kasyna miejskiego. Program obejmuje koncert pod artystycznem kierownictwem p. L. Marka, ze współudziałem Towarzystwa „Lutnia" i znanych w mieście naszem sił artystycznych; przedstawienie zaś amatorskie składać się będzie z komedji „Tyran z miłości" i „Consilium facultatis," oraz deklamacji „Ślub," ballada studencka Bełckiego, którą wygłosi uproszona artystka sceny tutejszej panna Pysznik.

Komitet Towarzystwa miłosierdzia pod godłem Opatrzności przypomina publiczności, że bilety wstępu dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, oraz w cukierni p. Kosteckiego, zaś w dzień przedstawienia w Kasynie miejskiem.

P. Marcelina Kochańska w Pradze. Aby dać próbkę wymowną tego zachwytu, który śpiewaczka nasza wzbudziła w stolicy czeskiej debiutem swoim w „Łucji", przytaczamy dosłownie sprawozdanie najpoważniejszego organu tamtejszego, *Politik*: „Jeśli wolno powiedzieć o jakiejś śpiewaczce, do której cały świat należy, że jest większą, niżeli jej sława — to jest nią właśnie p. Sembrich. W galerji wielkości artystycznych — którym cały świat artystyczny hołdy swe składa — portret tej śpiewaczki należy bezwarunkowo do sali książęcej, gdzie zaledwie jako druga artystka może obok niej nigdy jednak po nad nią znaleść miejsce Adelina Patti. Śpiew jej posiada, rzec można piękność idealną — w tem zawarte wszystkie zalety, dane artystce od przyrody i sztuki. Ten sympatyczny a tak serdeczny głos, który bez jakiegokolwiek przymusu z gardła śpiewaczki płynie i niemal zdaje się nie nać granic swojego panowania — podbija dla siebie zaraz kilku pierwszemi tonami całe serce słuchacza. I nie dziwno zaiste, że w obec takiej śpiewaczki zapomina się o aktorce Sembrich — co jest znów niesprawiedliwością, bo tak granej partji „Łucji" nie było chyba dotychczas na praskiej scenie. Zdaje się w ogóle że w tej śpiewaczce talent i sztuka zawarły z sobą sojusz nieprzeparty i nieprzezwyciężony. To tłumaczy też ów entuzjazm, który artystka wszędzie wywołuje. Wyznajemy, że była ona w istocie jakiemś sensacyjnem zjawiskiem na scenie i równie sensacyjnym był zapał słuchaczów."

Z izby sądowej.

Lwów 11. listopada.

(*Kolizja między dwoma funkcjonarjuszami publicznymi*).

Zwierzchność gminna w Przemiwółkach w powiecie żółkiewskim przyjęła na kurs zimowy 1885 r. nauczyciela ludowego Wiktora Niemca. Wkrótce jednak, bo już z początkiem r. 1886 wójt Michał Hrycyk z kilku gospodarzami wyjednali w c. k. Starostwie w Żółkwi oddalenie nauczyciela ludowego, zarzucając mu niesumienne spełnianie przyjętych obowiązków, wskutek czego nakazem z d. 21. marca 1886 do l. 412 poleciło Starostwo naczelnikowi gminy przymusowe wydalenie Wiktora Niemca z budynku szkolnego. Zastępca naczelnika gminy, Józef Górski wraz z innymi członkami Rady mieli odmienne zapatrywanie na działalność nauczyciela ludowego Wiktora Niemca, dlatego też udali się do Starostwa w Żółkwi i wymogli na p. staroście, że tenże oświadczył, iż pisemne polecenie co do usunięcia nauczyciela cofa, a zarazem polecił petentom, by zawezwali naczelnika gminy o wstrzymanie wykonania pisemnego nakazu.

Michał Hrycyk wszakże nie zważając na ustne polecenie p. starosty, przyszedł z odpowiednią asystencją do budynku szkolnego dnia 1. kwietnia br. i przerywając naukę szkolną, polecił nauczycielowi, by bezzwłocznie budynek szkolny opuścił. Nauczyciel zaskoczony niespodzianie tym niemiłym faktem, posłał po zastępcę wójta Józefa Górskiego, który się też niebawem zjawił i przedstawił naczelnikowi gminy, tudzież jego pomocnikom, że wydalenie nauczyciela nastąpić nie może, bo p. starosta ustnie w obec więcej świadków polecenie pisemne cofnął. Naczelnik gminy nie przychylił się jednak do żądania swego zastępcy, zasłaniając się brakiem pisemnego odwołania i przystąpił wprost do przymusowego wyrzucenia ruchomości nauczyciela.

Na tem tle osnuła c. k. Prokuratorja państwa we Lwowie oskarżenie przeciw Józefowi Górskiemu i Janowi Gronowiczowi o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81. u. k., zarzucając im, a mianowicie Józefowi Górskiemu, że zatrzymał przemocą stołek, który pomocnicy wójta na podwórze wynieść chcieli, zaś Gronowiczowi, iż odebrał przemocą siennik, który również z izby wynoszono, i to w celu przeszkodzenia czynności służbowej wójta i dwóch członków Rady.

Przy rozprawie bronili się podsądni, a w szczególności J. Górski, że działali na podstawie polecenia starosty, i że bez żadnych gwałtownych kroków chcieli skłonić wójta do zastosowania się do ustnego polecenia starosty w Żółkwi, według którego wydalenie nauczyciela ludowego wstrzymane zostało, zaprzeczając zarazem, by stołka lub też siennika przemocą wynosić nie pozwalali.

Świadkowie przy rozprawie przesłuchani: naczelnik gminy Michał Hrycyk i radni Antoni Kręciproch, Jakób Kręciproch i Bartłomiej Śliwa, zeznali zgodnie, że oskarżeni powoływali się wprawdzie na polecenie starosty w Żółkwi i zachowywali się dosyć spokojnie, że jednak Józef Górski usiadłszy na stołku, nie chciał go wydać, zaś Jan Gronowicz wydzierał siennik i przy tej sposobności go podarł.

Zastępca Prokuratorji po przeprowadzonej rozprawie oskarżył obwinionych o gwałt publiczny z § 81 u. k., a ewentualnie o przekroczenie z §. 314 u. k. tj. o nieprawne mięszanie się w czynność władzy.

Obrońca adwokat dr. Władysław Dulęba podniósł w obronie oskarżonych, że nie można im zarzucić zamiaru zbrodniczego, skoro działali w dobrej wierze na podstawie polecenia udzielonego im przez starostę, i że nie zachodzą dalsze ustawowe wymogi, a mianowicie niebezpieczna groźba lub też gwałtowne targnięcie się na funkcjonarjusza władzy, o jakiej § 81 u. k. wspomina. Zarzucił również, że nie mogli dopuścić się nielegalnego mięszania się w czynność władzy, gdyż polecenie starosty nadawało im również charakter urzędowy, a nadto Józef Górski łączył do tego jeszcze osobistą godność zastępcy naczelnika gminy.

Trybunał orzekający pod przewodnictwem c. k. radcy p. Malarkiewicza, przychylił się do wywodów obrony i uwolnił obu obwinionych od oskarżenia o gwałt publiczny i przekroczenie z § 314 u. k.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa łyżwiarzy. Wydział tego Towarzystwa podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym otwarte zostały w handlu płóciem p. St. Buschaka, plac Halicki, wpisy członków Towarzystwa na sezon bieżący, jak również wpisy nowe, do kategorji których zaliczone będą w tym roku po raz pierwszy także i panienki, uczęszczające do szkół publicznych, jeśli wykażą się poświadczeniem dotyczącej szkoły, do której uczęszczają. Ceny zresztą, pomimo zwiększających się z każdym rokiem kosztów utrzymania ślizgawki w warunkach dotychczasowych, i w tym roku nie ulegną zmianie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11. listopada. Przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski, zarządził odczytanie naglącego wniosku, który w krótkich słowach żąda nadania honorowego obywatelstwa drowi Zyblikiewiczowi.

Wnioskodawcy (46 podpisów) proponują zarazem, by Reprezentacja miejska wyraziła przekonanie, iż dalsza działalność rezygnującego z marszałkowstwa dra Zyblikiewicza jest na tem stanowisku pożądaną w interesie kraju.

Wniosek powyższy przyjęto niemal jednogłośnie. Obecnych było 58 radnych.

Następnie odczytano zaproszenie Zakonu OO. Jezuitów na doroczną uroczystość w dzień św. Stanisława Kostki.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych nastąpił dalszy ciąg rozprawy nad projektem organizacji miejskiej służby sanitarnej, a specjalnie w sprawie zaprowadzenia nocnych inspekcyj lekarskich. (Referent dr. Goldman).

Dyskusja była bardzo wyczerpującą i zajmującą, a skończyła się po godzinie pół do 10-tej.

Pierwszy zabrał głos r. p. Piepes. Jako aptekarz, zebrał on w ostatnich czasach pewne daty pod względem nocnego funkcjonowania

aptek. I tak zdarzyło się, że w przeciągu jednego miesiąca 100 razy odsyłano się w nocy do jego aptek. Na tych 100 wypadków było jednak 68 takich, które mowca nazywa lekkomyślnemi, gdyż w gruncie rzeczy chodziło często jakby tylko o rozmienianie większego banknotu, w 22 wypadkach była zwyczajna repetycja lekarstwa, co rzadko ma większą wagę, a tylko 2 wypadki dowodziły niebezpieczeństwa. Statystyka ta nie przemawia więc za potrzebą nocnych inspekcyj lekarskich.

R. dr. Żegota Krówczyński prostuje pewne niedokładności w wywodzie referenta co do stanowiska mowcy, jako sprawozdawcy Sekcji IV., broni fizykatu i wyjaśnia zasadę, którą tenże się powodował. Dr. Ż. K. jest gorącym zwolennikiem proponowanych przez Sekcję V. inspekcyj lekarskich, rozumie on i odczuwa najżywotniejsze powody, które zniewoliły tak Sekcję do propozycji, jak też dr. Goldmana do gorącej obrony wniosku, z przykrością jednak musi się oświadczyć przeciwko żądanym inspekcjom, gdyż one zamierzonego celu w obecnych stosunkach nie osiągną. Mowca ilustruje wywód swój datami z historji podobnych inspekcyj w Paryżu, gdzie zaprowadzone zostały po raz pierwszy. Kosztem kroci tysięcy i pracą kilkuset lekarzy doprowadzono tam do bardzo wątpliwego rezultatu zmniejszenia się śmiertelności dzieci o 2%. Dr. K. uważa rezultat ten wątpliwym, gdyż w tym razie złożyć się nań mogły całkiem inne okoliczności, które nie zawsze dadzą się zbadać. Mowca powtarza wszakże kończąc, że jakkolwiek jest zwolennikiem inspekcyj, choćby tylko dla samego spokoju publiczności i byłby za niemi, gdyby przypuszczał, że choćby tylko jednemu choremu uratują zdrowie i życie, to w obecnych okolicznościach przy braku lekarzy na posady lepiej płatne, jak w szpitalu — w przypuszczeniu, że na inspicjentów lekarzy podawać się będą tylko ludzie pewnej kategorji będącej już na wymarciu, głosować musi przeciwko inspekcjom, gdyż one nie uratują życia nikomu. Mowca radzi zająć się raczej poprawą sanitarnych stosunków Lwowa, pozostawiających jak wiadomo, wiele do życzenia.

R. prof. Soleski przemawia bardzo gorąco za inspekcjami, powodując się względami spokoju publiczności. Ostatecznie stawia wniosek, aby zaprowadzić, począwszy od roku przyszłego, jedną inspekcję na próbę na przeciąg jednego roku. Lekarz inspekcyjny miałby mieć tylko obowiązek prowadzenia odpowiedniej statystyki, która zadecyduje o dalszym istnieniu instytucji.

R. dr. Goldmann przemawia za inspekcjami, gdyż lekarza w nocy znaleźć nie można.

R. p. Duniewicz przemawia ponownie przeciw inspekcjom.

R. dr. Ciesielski stawia wniosek odraczający.

R. dr. Krówczyński zabiera głos powtórnie przeciwko inspekcjom, jako przeciw półśrodkom, które do niczego nie prowadzą.

Po powtórnem przemówieniu r. Solskiego zabrał głos sprawozdawca dr. Goldman, a odpowiedziawszy każdemu z mowców sprzeciwiających się wnioskowi, zakończył wyrażeniem przekonania iż broni sprawy przegranej, ale chociaż *victrix causa placet diis*, to przecież i sprawa przegrana ma swoich przyjaciół. Może, gdyby bro[illegible] byłaby zwycięzką.

Przystąpiono do głosowania i wniosek sekcji V. zaprowadzenia inspekcyj upadł. Przeciwko niemu głosowało 25 radnych.

Po skonstatowaniu rezultatu głosowania zażądał dr. Krówczyński, ażeby w protokole zaznaczono, iż uchwała ta powziętą zostaje tylko na razie.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 11. listopada. Na dziś zaproszeni zostali radni miejscy przez prezydenta miasta na nadzwyczajne posiedzenie, obecnych 48 radnych.

Prezydent odczytał następujący telegram wysłany przez 53 marszałków powiatowych tudzież przez prezydentów miast Lwowa i Krakowa do J. E. prezesa hr. Taaffego.

„Idąc za głośnemi objawami uczuć całego kraju oraz za przekonaniem, że utrzymanie skutecznej działalności obecnego marszałka Zyblikiewicza jest dla Galicji sprawą wielkiej wagi, mając wreszcie na względzie pomyślniejsze wiadomości o przebiegu słabości, która podanie marszałka o dymisję spowodowała, proszą podpisani prezesi Rad powiatowych i prezydenci Lwowa i Krakowa usilnie Waszą Ekscelencję o dołożenie starania, ażeby podanie owe przez Naj. Pana nie zostało przyjęte lecz przez udzielenie odpowiedniego urlopu załatwione być mogło".

R. dr. Faustyn Jakubowski nie zadawalnia się powyższym telegramem, lecz żąda nadto wysłania następującego telegramu Rady miasta Krakowa:

„Doceniając dotychczasową znakomitą działalność marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza, na polu przemysłu i wszelkich innych interesów kraju, uważa Rada miejska Jego ustąpienie z posady marszałka krajowego za klęskę dla kraju a w szczególności dla miasta naszego; dla tego też udaje się z usilną prośbą do Waszej Ekscelencji o dołożenie starań u Jego Cesarskiej Mości, aby rezygnacja marszałka krajowego przyjętą nie została".

R. p. Jan Kwiatkowski popiera wniosek p. dr. Jakubowskiego wyliczając olbrzymie zasługi położone dla miasta i kraju przez marszałka, w czem popiera tegoż i p. dr. Warschauer.

Gdy nikt nie [illegible] rzęsistemi oklaskami — poczem został uchwalonym jednomyślnie wniosek p. dr. Jakubowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cło od zboża w Rosji. W związku z podaną wczoraj wiadomością o zmianach taryfowych na kolejach rosyjskich donoszą nam z Wiednia, że kolej Państwowa [illegible] nadawanego w Husiatynie, zniżyła taryfę o 13% pod warunkiem, że nadawcy przynajmniej 20 wozów załadują. Gdyby zaś cło od importowanego zboża rosyjskiego zostało podwyższone, to owa minimalna ilość tylko [illegible] wodzi, że [illegible] uważa za [illegible] liczyć się [illegible] podniesie[illegible] ekonomiczna [illegible] cło będzie [illegible] rosyjskich, [illegible] prywatne [illegible]ją.

Park wozowy kolei państwowej. Z Wiednia piszą do nas: „Za zezwoleniem Ministerstwa handlu zamówiła jeneralna Dyrekcja kolei Państwowej u kilku firm niemieckich 4 lokomotywy pospieszne, 10 ciężarowych, z tych 6 z pługami, 4 wozy pocztowe, 10 pakunkowych, 15 osobowych i 320 wozów ciężarowych. Również zamówiono 8 pługów idących przed maszynami w czasie zasp śnieżnych.

Nie możemy przy tej sposobności nie wyrazić życzenia, aby przy podziale tych wozów i maszyn nie zapomniano o linjach galicyjskich i aby tych nowych nabytków nie wcielono w park sieci niemieckich. W takim razie otrzymalibyśmy powtórnie wozy stare i zużyte, a maszyny wyjeżdżone i potrzebujące ciągłej reparacji. I znowu musiałaby jeneralna Dyrekcja wytknąć, że wydatki ruchu przekraczają budżet, a jakże nie miało to nastąpić, skoro warstaty zapełnione były rozpadającemi się na sztuki wozami. W takich warunkach i Niemcy nie potrafiliby inaczej gospodarować.

Il est difficile a un sac vide de se tenir droit".

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Podając ostatnie w roku bieżącym sprawozdanie o stanie urodzajów, zaczynamy od uzupełnienia poprzedniego raportu o plonie tegorocznym roślin okopowych, o ile nie był już tamże podany, mianowicie z okolic, z których doniesienie później dopiero nadeszły.

Kartofli w okolicach Bełza zebrano 70—100 cetn. metr. z morga. Około Kamionki Strumiłowej glisonów do 80 zaś cebulek i alkoholów do 90 cetn. m. Pod Kulikowem toż samo, w okolicy Dubiecka 70 cetn. m. Koło Leszczowatej po 60 korcy, czyli 4 ziarn plonu. Koło Sądowej Wiszni 80 korcy, pod Chyrowem 62 hekt. Koło Turki 8—12 korcy w Brześcianach 100 cetn. m. Koło Podhajec 100 korcy, w Złoczowskiem po 100 hekt., w Tarnopolskiem po 7—10 ziarn plonu; pod Zbarażem wykopano z morga cebulek do 60, glizonów do 90 cetn. m. W Kołomyjskiem 61—80 korcy. Plon tegorocznych ziemniaków jest w ogóle bardzo piękny. Są mączne a zepsutych wcale prawie nie ma.

Kukurudzy zebrano w okolicach Podhajec 6 korcy po 100 kilogr. wagi. W Złoczowskiem po 12 korcy. W Kołomyjskiem 6—9 korcy ziarna.

Buraków zebrano z morga w okolicach Bełza 200 cetn. m Koło Kamionki Strumiłowej 200—250 korcy. Pod Kulikowem 200 cetn. m. W Sanockiem po 165. Koło Sądowej Wiszni 160 korcy, pod Chyrowem 200 cetn. m. Koło Sambora po 222 cetn. m. Koło Podhajec 230 korcy. W Złoczowskiem przeciętnie 10 hekt. Pod Glinianami 200 hekt. W Tarnopolskiem w skutek posuchy plon mały. W Kołomyjskiem zebrano z morga 70—100 korcy.

Kapusta nigdzie nie zrodziła. Zbiór wypadł nędznie. Pod Kulikowem zebrano 23 cetn. m. z morga. Doło Dubiecka do 60 cetn. m., pod Ustrzykami 350 cetn. m. z liśćmi i kaczanami. Koło Sądowej Wiszni więcej liścia niż główek. Pod Chyrowem miano około 300 cetn. m. Koło Turki po 20 kóp główek, pod Samborem 120 setek po 350 kilogr. Koło Podhajec po 300 kóp, w Złoczowskiem po 160 setek, około 624 cetn. m. Koło Glinian 350 hekt. W Kołomyjskiem plon bardzo zły, około 20—30 cetn. m. z morga.

Marchwi zebrano w Zbaraskiem 170 korcy z morga.

Chmiel według bliższych doniesień udał się tam szczególniej dobrze, gdzie krzaki na wiosnę zasilano guanem.

Oziminy przy nadzwyczaj pogodnej jesieni miały czas rozkrzewić się bujnie. Najmniej pomyślnie wyglądają te, które były siane przed wielką posuchą. Najpiękniejsze są bardzo wczesne i późne. Z wielu okolic uskarżają się na myszy i krety, a w pszenicach sianych w nawozie wyrządzają znaczną szkodę turkucie. W poszczególnych okolicach wyglądają zasiewy ozime jak następuje:

Rzepak w Bełzkiem średni, w Samborskiem bardzo dobry, koło Tarnopola bardzo piękny, w Zbaraskiem dużo przeorano, w Czortkowskiem dobry, w Kołomyjskiem zły.

Pszenica w okolicach Bełza średnia, koło Kamionki Strumiłowej toż samo, pod Kulikowem wczesna bardzo się nie udała. W Sanockiem przy pogodnej jesieni tak pszenica jak żyto bardzo się poprawiła. Koło Sądowej Wiszni piękna, w Samborskiem dobra, lecz myszy i turkucie wielkie szkody sprawiają, w okolicy Podhajec pszenica rzadka mało się rozkrzewiła, nawet bardzo wczesna i w silnej ziemi. W Złoczowskiem bardzo dobra, na Podolu za Tarnopolem podobnież. W Zbaraskiem uskarżają się także na wiele szkody, wyrządzonej przez myszy i robactwo. W Czortkowskiem pszenica dobra, w Kołomyjskiem średnia.

Żyto trzyma się mniej więcej porówno z pszenicą. W ogóle bardzo wczesne dobre, późniejsze znacznie gorsze. Miejscami wszakże i najwcześniejsze żółknąć zaczynają.

Koniczyna tegoroczna z powodu posuchy przeważnie średnia, a i z tej wiele przez myszy zniszczonej przeorano. W Bełzkiem koniczyna dobra, koło Kamionki Strumiłowej bardzo mierna, pod Kulikowem bardzo zła, w Sanockiem średnia, toż samo w okolicy Sądowej Wiszni nie bardzo dobra, pod Chyrowem dobra, w Samborskiem w ogóle średnia, część przeorano. Koło Podhajec dobra, w Złoczowskiem zła, pod Tarnopolem piękna, w Zbaraskiem wiele szkody myszy wyrządziły, w Czortkowskiem koniczyna dobra, w Kołomyjskiem średnia.

Orka zimowa przy pogodnej jesieni poszła pomyślnie. Podkłady wszędzie pokończono. W niektórych okolicach krety rolę mocno ryją.

Wiedeń 26. listop. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1416 sztuk ciężkich bakonów, 2450 sztuk średnich bakonów i 3867 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 38.— do 41·— średnie 34·— do 38·—, warchlaki 30·— do 33·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do pana H. D.

Oświadczam, że dłużne mi 100 złr. (sto) przeznaczyłem na korzyść Banku ratunkowego w Poznaniu, które raczysz Pan łaskawie w mojem imieniu w ciągu miesiąca złożyć w Redakcji „Dziennika Polskiego".

2676 1—1 ***Feliks Nal...***

Przegląd polityczny.

Lwów 12. listopada.

[Mianowanie marszałka dra Zyblikiewicza honorowym obywatelem miasta Lwowa], o czem donosimy w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, sprawiło w mieście naszem bardzo dobre wrażenie. Gmina miasta Lwowa uczciła najwyższem odszczególnieniem, jakiem rozporządza, zasługi obywatela, który całe swe życie spędził na służbie publicznej i pozyskał sobie prawo do wdzięczności współziomków. Dr. Zyblikiewicz, który doznał u nas niejednej przykrości, wyniesie ze Lwowa przynajmniej to przeświadczenie, że ludność miasta Lwowa, która była ciągłym świadkiem jego niezmordowanej, zawsze miłością kraju natchnionej działalności, otaczała go prawdziwą sympatją w jego pracach i walkach.

[Z powodu rezygnacji dr. Zyblikiewicza) z marszałkowstwa, pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*: Niestety poinformowano mnie w miejscu, gdzie o tem mogą wiedzieć, że żądanie dymisji przez dra Zyblikiewicza wypowiedziane jest z taką stanowczością, iż o nieprzyjęciu jej mowy być nie może, mianowicie, gdy ze względu na blizką sesję Sejmu krajowego rychło trzeba pomyśleć o następcy. Nam się jednakże zdaje, iż pomimo stanowczości żądania możnaby powstrzymać krok, który po prostu za klęskę dla kraju uważamy, gdyby szczera po temu była intencja. Ale jej pewno nie ma, bo sprawa cała dawno przygotowana, nie była niespodzianką, a wpływy przeciwne dr. Zyblikiewiczowi widocznie pozyskały górę. To zaś najsmutniejsza, iż nie małą rolę przy usunięciu tak znakomitej dla kraju siły, odgrywają względy nie przedmiotowe, lecz sympatje i antypatje osobiste. Dr. Zyblikiewicz mógł mieć osobiste przymioty niektóre, które nie zupełnie były zaletami, ale czyż przymiotów takich nie ma nareszcie każdy, a czyż nie można już się zdobyć na to, aby je ignorować w obec wielkich zalet, jakie miał jako marszałek krajowy? Niestety są ludzie drobnostkowi, bez szerszych na stosunki poglądów, u których względy osobiste zawsze na pierwszem miejscu stoją, a objektywność niestety tu właśnie i w Galicji rzadziej się napotyka, niżeli w interesie sprawy publicznej to jest pożądanem.

[Sejm galicyjski] — podobnie jak czeski — otwarty będzie niezawodnie dnia 10. grudnia b. r. Z powodu świąt odroczy się zapewne 21. p. m., a zbierze ponownie w pierwszych dniach stycznia. Zamknięcie sesji sejmowej nastąpi przypuszczalnie około 20. stycznia.

[Wiec ruski] jak donoszą do *Diła*, ma się odbyć dopiero 8. grudnia, a to z powodu chorób występujących epidemicznie, z powodu których pozamykano w Stanisławowie niektóre szkoły.

[W Ministerstwie obrony krajowej] będzie utworzony nowy departament, jako biuro centralne dla utrzymywania ewidencji obowiązanych do pospolitego ruszenia. Biuro to składać się ma z pułkownika, majora, kapitana i kilku pisarzy, a zadaniem jego będzie przedewszystkiem organizacja całego ruszenia pospolitego. Ze stanowiska ogólnego zastosowane będą w tej mierze te zasady, które używane są dotychczas dla ewidencji landwerzystów, względnie rezerwistów i urlopników. Stosownie do tego, będą wołani do współakcji władze polityczne, niektóre gminy i inne organa, zajmujące się dziś analogiczną ewidencją landwerzystów etc. Władzą zaś wspólną w tym względzie będzie wspomniane biuro centralne w Ministerstwie obrony.

[Izby robotników]. Poseł Wrabetz wygłosił d. 10. b. m. w niemieckiem Stowarzyszeniu postępowem dłuższą mowę o Izbach robotników. Wywody jego przyjęto hucznemi oklaskami. Wśród dyskusji nad wywodami p. Wrabetza powstał jednak wielki hałas, tak że obecny komisarz policji zagroził rozwiązaniem zgromadzenia.

[Kawalerja austrjacka]. *N. fr. Presse* pisze: Najważniejsze postanowienia zatwierdzonego przez monarchę nowego wydania organizacyjnych przepisów dla kawalerji polegają na tem, że stan wojenny kawalerji nawet w czasie pokoju z jak największą starannością ma być utrzymywany i że do wiosny musi być osiągniętą jak największa gotowość do walki tak ze strony żołnierzy, jak i koni. Jeźli stosunki wojenne na to pozwolą, może być po zapełnieniu luk, jakieby powstały podczas wojny, utworzony drugi szwadron rezerwowy przy każdym pułku kawalerji z możliwej zwyżki wyćwiczonych żołnierzy, lub też zwyżka ta przeznaczoną zostanie do służby garnizonowej.

[Wiadomości z Włoch.] Do *N. fr. Pr.* donoszą z Wenecji: Tutejszy arsenał, tudzież wszystkie arsenały włoskie otrzymały polecenie, aby pracę nocną, także i na dnie świąteczne rozciągnęły. Do wiosny ma być 7 nowych okrętów wojennych uzbrojonych. Krążą pogłoski, iż wszyscy rezerwowi oficerowie marynarki powołani zostali do służby.

[Królowa angielska i sułtan.] *Pol. Corr.* dowiaduje się, że w ostatnich czasach odbyła się żywa wymiana depesz między królową Wiktorją a sułtanem. Królowa podziękowała sułtanowi za świetne przyjęcie jej syna w Stambule, a sułtan usprawiedliwił się, że skutkiem niemocy nie był w stanie przyjąć ks. Edynburskiego natychmiast po przybyciu tegoż do Stambułu. Także w obec Whitego i Chamberlaina dał sułtan wyraz swym przyjaznym w obec Anglji uczuciom.

[Rekruci polscy] z Poznańskiego przydzieleni zostali w tym roku do niemieckich korpusów zachodnich, podczas gdy polskie korpusy uzupełnione zostały rekrutami niemieckimi.

[Wywóz towarów francuskich do Egiptu] wynosił w r. 1880 przeszło 55.700.000 franków, a przywóz towarów egipskich do Francji 37,500.000 fr. W r 1885 spadł wywóz towarów francuskich do Egiptu na 30,500.000 fr., a przywóz do Francji na 23,500.000 fr. Nic dziwnego, że Francja niezadowolona z angielskiej okupacji.

[W sprawie Egiptu] dowiaduje się *Rep. franc.*, że Francja wyraziła życzenie aby Anglja sama oznaczyła termin ewakuacji. O życzeniu tem zawiadomiono także inne mocarstwa.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kraków 11. listopada. Dziś wysłało 53 prezesów Rad powiatowych, tudzież prezydenci miast Lwowa i Krakowa prośbę do ministrów hr. Taaffego, Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, aby doradzali cesarzowi nieprzyjęcie dymisji dr. Zyblikiewicza. (Patrz spraw. z posiedzenia Rady miasta Krakowa. P. R. *D. P.*

(R) **Wiedeń** 12. listopada. Natychmiast po zebraniu się Rady państwa przedłoży minister oświaty Gautsch projekt ustawy o przedłużeniu czasu trwania studjów gimnazjalnych z 8 na 9 lat.

(R.) **Wiedeń** 12. listopada. Nadzwyczajny profesor farmakologji w Uniwersytecie w Krakowie Józef Łazarski został mianowany zwyczajnym profesorem.

Buda-Peszt 12. listopada. *Pest. Ll.* nazywa pogłoskę o możliwości kandydatury księcia mingrelskiego prostym wymysłem. Rosja nie postawiła dotąd kandydata.

Tirnowa 12. listopada. Sobranje nie przyjmie dymisji Karawełowa z powodu niekompetencji.

Berlin 12. listopada. Do *Kreuzztg.* piszą z Rzymu: „Włochy dzielą zapatrywania Austrji i pójdą z tymi, którzy wiernie trzymać się będą litery traktatów."

(R.) **Wiedeń** 12. listopada. Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu, że możliwość przejściowej okupacji Bułgarji przez Rosję, nie jest wykluczoną. Nawet Austrja i Anglja nie miałyby nic przeciw temu, gdyby Rosja dała dostateczną gwarancję, że traktat berliński uważa za obowiązujący.

Belgrad 12. listopada. Deputowany Tauszanowicz wystąpił wraz z opozycyjnymi towarzyszami ze Skupczyny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12. listopada. *Polit. Corr.* donosi z Tirnowy: Kaulbars wystosował wczoraj (11. bm.) dwie noty do Rządu bułgarskiego. W pierwszej żąda uwolnienia sprawców komplotu w Burgas, oficerów rosyjskich Nabokowa i Salewskiego, aby ich odesłać do Rosji. Skutkiem kapitulacyj jest Rząd skłonny zgodzić się na to. Druga nota zarzuca władzom w Burgas i Dubnicy nieludzkie postępowanie z oskarzonymi o morderstwo i spisek indywiduami. Krok ten ajenta rosyjskiego uważany jest za wstęp do usiłowań, aby indywiduom rzeczonym bezkarność zapewnić. Atoli Rząd jest zdecydowany, sprzeciwić się żądaniu temu.

Wybór ks. Waldemara został wszędzie z zadowoleniem przyjęty, panuje bowiem powszechna wiara, że to jest jedynym środkiem, aby wybawić kraj z matni, w którą popadł skutkiem abdykacji ks. Aleksandra. Obawy, iż armja gotowa protestować przeciw wyborowi, nie sprawdzają się wcale.

Budapeszt 12. listopada. Komisja Delegacji węgierskiej dla spraw zewnętrznych przyjęła po małoznaczącej dyskusji budżet dotyczący. Uchwaliła również, aby na posiedzeniu jutrzejszem zażądać od hr. Kalnoky'ego dokładnego przedstawienia obecnej sytuacji politycznej.

W komisji Delegacji węgierskiej dla spraw wojskowych, w rozprawie ogólnej zalecił Rakovszky przyjęcie budżetu, gdyż w ramach jego zawarte są wszystkie najmożebniejsze oszczędności. Beothy odwołuje się do broszury p. t. *Austroungarische Wehr Kraft*, na co minister wojny wyraża zadziwienie, iż tak powierzchownie opracowana broszura miałaby stanowić podstawę do obrad poważnych. Niezliczone twierdzenia nieprawdziwe w tej rozprawie rzucają się same w oczy. O ile dotyczy mobilizacji, to obecna organizacja armji jest bez porównania korzystniejszą i koszta uruchomienia nie wyniosą ani połowy wydatków w poprzednich czasach. Fortyfikacje Przemyśla, o ile są zbudowane, posiadają również potrzebne działa nowe; artylerja polna i oblężnicza została znakomicie ulepszoną, co uznają nawet zagraniczne powagi wojskowe. Po tej odpowiedzi oświadczył Beothy, że jest z niej zadowolony — poczem komisja przyjęła budżet wojenny w rozprawie ogólnej. Rezolucja Grünwalda w sprawie utworzenia dla Węgier akademji wojskowej z węgierskim językiem wykładowym została odrzuconą. Co do pielęgnowania mowy węgierskiej w armji złożył minister wojny oświadczenia, że dotychczas czynił zawsze najchętniej uzasadnionym w tej mierze życzeniom zadość i w przyszłości tak samo postępować będzie.

Berlin 11. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przedpołudniem raporta i relacje, a w południe odbył przejażdżkę.

Londyn 11. listopada. Parlament odroczony został ponownie do dnia 9. grudnia.

Staal miał po południu dłuższą rozmowę z Idesleighem.

Paryż 12. listopada. „Ajencja Havasa" donosi z Cannes: Odpowiadając na telegram bułgarskiej rejencji, podziękował ks. Waldemar za wyświadczony mu przez Sobranje zaszczyt, dodał jednak, że decyzja zależy od jego ojca, przyczem mniema sam, że osobiście będzie przez rozmaite inne obowiązki od przyjęcia wyboru powstrzymany. Odpowiedź ta każe spodziewać się ostatecznej odmowy tego księcia.

Berlin 12. listopada. Etat wojskowy wykazuje w porównaniu z rokiem minionym nadwyżkę 19. miljonów w wydatkach, z czego 6 miljonów przypada na skompletowanie materjału wojennego i municji.

Petersburg 12. listopada. *Nowoje Wremje* twierdzi, że bynajmniej nie można spodziewać się, aby Rosja dotychczasowe stałe zapatrywania swoje o nielegalnych czynnościach Tirnowskich rewolucjonistów tylko dla tego naraz zmieniła, iż Sobranje obrało księciem brata carowej rosyjskiej. Zresztą odmowa ks. Waldemara nie ulega wątpliwości.

Wspominając o mowie Salisbury'ego robi to pismo uwagę, że ma ona wartość swoją o tyle, iż wyzywa Austro-Węgry do oświadczenia, czego właściwie życzą one sobie od Rosji pod względem Bułgarji?

Tirnowa 12. listopada. „Ag. Havasa" donosi: Bynajmniej nie jest tu dotychczas wiadomem, jaką postawę zajmie Rząd po tem posiedzeniu Sobranja, na którem ogłoszoną będzie decyzja króla duńskiego w sprawie wyboru ks. Waldemara. Obecnie wierzą w to ogólnie, że ks. Waldemar wybór przyjmie — nawet wielu posłów wyjeżdża już z Tirnowy w sprawach prywatnych.

Tirnowa 12. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sobranja, prezydent zakomunikował posłom treść odpowiedzi ks. Waldemara i wniósł odroczenie Izby do soboty.

Dymisja Karawełowa zostanie prawdopodobnie przyjętą.

Paryż 12. listopada. Rezydent Tonkinu, Paweł Bert, umarł.

W skutek deszczów ustawicznych, wylew rzeki Durance wzmaga się ciągle. W Marsylji ulewa zniszczyła dzielnicę Prado. W Aix, Tarascon, Walencji i Arles położenie jest niemniej groźne. Komunikacja kolejowa pomiędzy Genuą i Niceą zupełnie przerwana. Minister robót publicznych udał się do departamentów, powodzią dotkniętych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 11go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195 — do 198 —, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 — do 228 50, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100 80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 75 do 103 75. Banku krajowego 4½% w. a. 97 — do 98·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 50 do 94·50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98 75—99·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 49 —. Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Oblig. za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105 35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Oblig. komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95 75 do 97 —, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9 85 do 9·95, Pół-imperjał rosyjski 10 21, do 10·31, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17½ do 1·19½, 100 marek niemieckich 61·— do 61·70, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 12. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 283 60, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 222 —, Kolej Karola Ludwika 197·75, Połudn. 105 50, Renta papierowa 83 65, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 90, 4½ Galicyjski bank krajowy 97 30, Oblig. 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·91½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 11. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 29·60, Węg. akcje kredyt. 293·75, Akcje anglo-austr. 114 50, Akcje banku Union 218 75, Akcje Karola Ludwika 197·30, Akcje kolei północnej 232·—, Akcje kol. połudn̈iowej 105·—, Akcje kolei Alföldzkiej 187 50, Akcje Staatsbahn 243·90, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172 25, Wiedeńskie losy 123 80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124 80, Losy Länderbanku 229·25, Węgierska renta 102·25, Akcje banku związkowego 105 60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19.— Węgierskie losy 123·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń dnia 11. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·70, w srebrze 84 65, Renta w złocie 112 70, 5% austr. renta marcowa 101 —, Akcje banku austro-węg. 871·—, kredytowego 282·70, Londyn 125·35, Srebro —·—, Napoleondor 9 90, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61 35.

Berlin d. 11. listopada, godzina 5. min. 30 Rosyjski banknoty 193 50, Akcje kredytowe 460·50, Lombardy 172·—, Galicyjskie 80·50, Kolei rumuńskiej 58 85, Austrjackie banknoty 162 90. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·52.

Telegramy zbożowe dnia 11. listopada. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·12 do 25·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8 84 do 8·86 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (list.-grudz.) 148·25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36 25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 50·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 12. listopada 13 — do 13·25. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 7 10 na grudzień 6·80, na stycz.-marzec 6 65 Antwerpja: na grudzień 15 ⅞. New-York: 6 ⅞. Filadelfja: 6 ⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Potocki, z Kociubińczyk. L. Rychlicki, z Wilczej Woli. L. Klein, ze Stryja. A. Zduniowa, z Procisny. H. Marckwardt, z Mans. E Engelsmann, z Berna. L. Massarik, z Wiednia. I. Schlesinger, z Wiednia. S. dr. Booguer, z Belgji. P. Meurisse, z Francji. H. Carette, z Belgji. A. Wendrebuch, z Belgji. R. Lansse, z Belgji.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Poniński, ze Stryja. I. Ochocki, z Wierzbowca. C. Burger, z Thun. F. Petruska, z Przerowa. G. Ruch, z Thun. O. Amster, z Wiednia. I. Deutsch, z Buda-Pesztu. R. Prągłowski, z Tokarni.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.

11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.

4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa Stanisławowa, Stryja.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem” Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173. 2500 8—0

„ŚMIGUSA”

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 21.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski,“ „Kurjer Lwowski,“ „Nowa Reforma,“ „Tygodnik Illustrowany,“ „Bluszcz,“ „Kłosy,“ itd. uznały „Smigusa“ za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka liczba 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

W APTECE

E. DENKERA

w Leżajsku

uczeń

z ukończoną 6tą klasą, z dobrym postępem, znajdzie zaraz pomieszczenie. 2674 1—2

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 60 ct.

Na prowincji

4¾ kilo 8 złr. 20 ct.

franco. 2420 60—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.“

Podziękowanie.

Wielmożny Panie L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Będąc od dłuższego czasu cierpiącym na żołądek, próbowałem różnych środków by takowe usunąć. Jednakowoż dopiero po ogłoszeniu Pańskiego wyrobu „Piernika higienicznego“ spróbowałem, używając go według opisu — przekonałem się sam na sobie, że piernik ten działa faktycznie zbawiennie na dolegliwości żołądka. Po własnem doświadczeniu polecałem piernik Pańskiego wyrobu moim znajomym, również jak ja cierpiącym, którzy doznawali dobrego skutku. Za co przyjm Pan moje podziękowanie. ***Ksawery Baron Konopka*** w Krakowie. 2455 10—0 f

Piernik higieniczny

jest do nabycia we wszystkich aptekach i handlach po 20 ct. za sztukę.

Młodzieńcy otrzymają piękny zarost przy użyciu prawdziwego **ROBORANTIUM**. Cena zł. 1 i 50 ct. **J. Grolich,** Brünn u. Depots. 2486 11—12

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 13—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 136—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESOW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 2442 29—0

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk

Bösendorfera

jakoteż **J. Heitzmana i syna.**



GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 53—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Cwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

HANDEL TOWARÓW

korzennych i kolonialnych

we Lwowie,

w kamienicy narożnej przy ulicy Stryjskiej i św. Mikołaja, poleca

pokój do śniadań

w którym przekąski wszelkiego rodzaju i rozmaite trunki najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach, podawane będą.

Do handlu tego potrzebny jest

praktykant.

Ludgarda Budkowska

udziela 2633 2—?

naukę tańców

w domach prywatnych i w własnem pomieszkaniu

Rynek l. 12, I piętro.

Sprzedaż sera.

Fabryka sera deserowego w Kańczudze poleca następujące gatunki serów po najniższych cenach a to: Imperial, Alpejski, Neufszatelski, Wiedeński piwny, Fromage de Brie, a la Hagenbergski, Larembertski do wina, Ramadour i Szwajcarski.

Przesyłki uskuteczniają się w pakietach po 5 kilo za pobraniem pocztowem jako też i koleją. 2663 2—3

Łaskawych zleceń oczekuje **Alois Hampel** w Kańczudze koło Przeworska.

Para pistoletów

(tarczowych)

wyrobu Wiśniowieckiego

w eleganckiej oprawie

(w skrzynce) z przyborami

tanio do nabycia.

Oglądnąć można u zarządcy Drukarni „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Halickiej l. 46.

Przewyborne w smaku i zapachu ze zbioru majowego 1886 roku przez **Suez** sprowadzone

HERBATY

chińskie,

	a mianowicie:	½ kilo. zł.
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
N. 1.	„Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·40
N. 2.	„Juntojczan Pecha“, biało-kw.	4·—
N. 3.	„Nandżyn“, czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
N. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
N. 7.	„Wysiewki“, z najlep. herbat.	1·70
N. 8.	„Souchong“ najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9.	„Souchong“, powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2413 10—0

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na sezon zimowy!

Poleca

MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki liczba 2

w ogromnym wyborze po cenach fabrycznych

Kaftaniki, spodnie i skarpetki wełniane.
Kamizelki włóczkowe od złr. 3·25.
Surduty skórzane i do polowania.
Kapelusze miękkie angielskie. Szczególnie jeden gatunek wyborny do miasta i do podróży na złr. 2·50.
Rękawiczki ciepłe różnorodzajne od 65 ct. i wyżej.
Pledy i kocyki angielskie.
Bielizna oryginalna prof. Dr. Jaegera.

2642 5—10 ***Gabryel Stark.***

Subjekta cukierniczego

zdolnego w swym zawodzie,

UCZNIA

na praktykę lat 14 mającego z ukończoną 4 klasą, z porządnego domu,

poszukuje 2677 1—3

Cukiernia J. Lewickiego w Rzeszowie.

Notarjusz w Dębicy

poszukuje 2664 2—2

Koncypienta

biegłego w sprawach spornych.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2457 43—0

Najnowsze Popiersia Adama Mickiewicza

w naturalnej i mniejszej wielkości

poleca 2662 2—5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

PASQUALE ZACCHI

we Lwowie, ulica Wałowa liczba 1.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1—5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem 2437 35—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE,

Rynek l. 38, we własnym domu.

ZNIŻONE CENY.

Najprzedn. olej do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie

Główny skład

GALICYJSKIEJ NAFTY SALONOWEJ

i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października br. i daje zacząwszy od 10 litrów

odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2585 6—0

Plac Marjacki i ul. Sobieskiego.

Tylko niezapalną nieeksplodującą naftę.

Największy wybór

Chustek zimowych

PLAIDÓW ANGIELSKICH

poleca najtaniej

MAGAZYN KNAUERA i SYNÓW

„pod Złotym Lwem“ 2423 4—0 pp

we Lwowie, plac Kapitulny.

Zlecenia z prowincyj uskutecznia się odwrotną pocztą.

L. ZIELENIEWSKI

KRAKÓW. 2665 2—10

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany, lecz został już zupełnie przywrócony — warsztaty na nowo urządzone.

Wszelkie zamówienia wykonują się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młócarnie i kieraty, urządzamy: młyny parowe i wodne, tartaki, gorzelnie, kościarnie. Wszelkie konstrukcje żelazne. Wodociągi. Urządzenia wiertnicze i t. d. i t. d.

Koła amerykańskie

do wozów ciężarowych, pojazdów, karet itp. sprzedaje po możebnie najniższych cenach i z gwarancją trwałości. Nieustający skład sanek wyścigowych i ekwipażów zbytkowych.

EM. WALDSTEINA 2586 11 12

Wiedeń, I., Nibelungengasse Nr. 1.

Z ulubionej operetki Straussa

Baron cygański

(Der Zigeunerbaron)

wyszły na fortepian następujące kompozycje:

Wyciąg z operetki na fortepian na 2 ręce w 2ch zeszytach po 1·50	złr.	3·—
Brautschau polka	„	—·72
Schatz-walzer	„	1·—
Kriegs-Abenteuer galop	„	—·72
Die Wahrsagerin polka-mazur	„	—·72
Husaren polka	„	—·72
Zigeunerbaron Quadrille	„	—·78

Przy ekspedycji na prowincję dolicza się do powyższych cen 15 cnt. więcej. 2671 2—3

Do nabycia w księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr. 5000 złr. bez odtrącenia 20% · 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać: 2624 9—0

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-kluhu, Budapest, Waitznergasse 6.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 84 0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **weterante** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

*Uprassa się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów **MOLLA**, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.*

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, Józef Hanke, Alojzy Hübner, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, A. Beille apt. — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2430 50—52

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1007 52—0 Dyrekcja.

JAN IHNATOWICZ

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka ½ l.	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—·60
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i	—·24
KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 2412 39—0 2

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.